

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 k. 50 h. } s. 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłka 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Od Wydawnictwa!

Czas odnowić przedpłatę

Na sierpień (na kwartał trzeci, półrocze drugie) r. 1903.

Przedpłata wynosi.

we Lwowie:

Bez odnoszenia 2— kor.
Z dwukrotnem odnoszeniem do domu . 2-60 kor.

Z przesyłką pocztową:

jednokrotną	dwukrotną
K. 2-50 — miesięcznie —	K. 3—
" 7-50 — kwartalnie —	" 9—
" 30— — rocznie —	" 36—

W Niemczech K. 12 kwartalnie, w innych państwach związku pocztowego K. 15.

Na sezon kąpielowy

"Słowo polskie" wprowadziło osobny dział prenumeraty. Goście krajowych zakładów kąpielowych rozpoczynają ją mogą każdego dnia, licząc tygodniowo z jednokrotną przesyłką 72 hal.

Przedpłatę najlepiej przysyłać przekazami wprost do Administracji "Słowa Polskiego", Chorażczyzna 17—19.

Nowi prenumeratorzy na żądanie otrzymać mogą początek drukowanych obecnie powieści, mianowicie: Reymonta "Chłopi", Świdorskiej "Opok szczęścia" i Gąsiorowskiego "Szwależerowie Gwardyi".

W sobotnim dodatku bezpłatnym (w formie książki) "Słowo Polskie" drukuje powieść osnutą na tle życia wychodźców polskich w Ameryce północnej p. n. "Nad Michiganem", pióra Stanisławy Romanowskiej.

Przypominamy Czytelnikom naszym, że zmieniliśmy sposób datowania numeru popołudniowego. Dawniej numer ten nosił zawsze datę dnia następnego, a więc n. p. numer, który wyszedł w czwartek, datę piątkową, obecnie "Słowo Polskie" nosi stale datę dnia tego, w którym wyszło.

A więc "Słowo" popołudniowe dzisiaj-

sze ma datę wtorku dnia 28 lipca, podczas gdy dawniej nosiłoby datę środy 29 lipca.

Czytelnicy więc z prowincji nie powinni się niepokoić, jakoby teraz otrzymywali nasze pismo spóźnione, jest to tylko złudzenie, wskutek reformy podjętej w interesie ogółu czytelników, którym system obecny, wykluczający wszelką blagę, ułatwia szybkie orientowanie się w wiadomościach.

Akcja ku obronie przemysłu krajowego.

Rozpoczęta w ostatnich czasach przez krajowy Związek przemysłowy systematyczna akcja, zmierzająca do rozbudzenia w kraju energiczniejszej niż dotąd obrony krajowej produkcji, zasługuje na gorące uznanie, na jaknajbardziej poparcie i pilną uwagę.

Dotychczasowe doświadczenia doznane przy organizowaniu ogólniejszej agitacji przeciw zalewowi obcej tandety i przeciw fatalnej niewoli przemysłowej, w jakiej kraj się znajduje i w jakiej giną najlepsze usiłowania jednostek wykazały, że nie wystarczy nawoływanie prasy, nie wystarczy wewnętrzne przekonanie ogółu, czującego się w obowiązku bronięcia własnej przemysłowej pracy tak długo, dopóki siły do działania w tym kierunku obywatelskiej pracy nie będą skupione i ujęte w systematyczny program.

Żadna walka nie da się pomyśleć bez porządnego planu wojennego, bez należytego rozstawienia sił, bez rozdzielenia czynności i obowiązków, bez komendy, jednym słowem bez organizacji, a co dopiero walka z wrogiem tak potężnym, jakim jest z jednej strony nasza nędza materialna, nasza niezadarność, nasza miłość dla wszystkiego co obce, co światowe, co modne, choćby w gruncie rzeczy tandetne i drogie, a z drugiej strony przewaga materialna zagranicy, jej produkcyjna zachłanność, jej wiekowe panowanie nad nami i jej teroryzm finansowy.

Rozprószone dotąd usiłowania zaczynają się łączyć w systematyczną, zdrowo pomyślaną i racjonalnie zaprojektowaną pracę.

Słyszmy o powstawaniu w każdym mieście większym i mniejszym lokalnych, na razie samodzielnych i od siebie niezależnych Towarzystw Pomocy przemysłowej, które mają stanowić zaczątek przyszłej ogólnej krajowej Ligi przemysłowej.

t. zw. koła żywe i szyny ruchome: pisze o tem liczne rozprawy, zawierające filozofię fizyki.

Jednocześnie ogłasza listy do monarchów Europy, listy do cesarza Mikołaja I. i wydaje dwie ważne rozprawy polityczne: "Secret politique de Napoléon (1840) oraz Le faux Napoléonisme (t. r.). W Napoleonie widział on wecielenie swej Unii antynominalnej, zjednoczenie prawa boskiego i ludzkiego i to było jego tajemnicą.

Ponieważ wielu zwłaszcza t. zw. liberalnych (przedstawicieli empiryzmu) widziało w Napoleonie przede wszystkim tryumfy prawa człowieka, przeto H. W. uważał za konieczne wyjaśnić, że jest to fałszywy Napoleonizm. Urzeczywistnienie idei napoleońskiej wydawało mu się postulatem chwili najważniejszym, ale przez szczególną paradoksalność swego umysłu wykonanie tej idei składa w ręce Ludwika Filipa. Obok tych broszur wyszła "Metapolityka messyjaniczna (1839)".

Raz jeszcze zestawia on przeciwieństwa partij: z jednej strony antyreligijny filozofizm, z drugiej antyfilozoficzna religijność. Liberalni, czciciele doświadczenia, poszukują prawd materialnych, przekonani zarazem, że nie poznamy istoty materii; nieliberalni, wyznawcy objawienia, poszukują dóbr idealnych (boskich), przekonani zarazem, że nie poznamy nigdy istoty Boga. Przeciwno tym "ignorabimus" występuje Wroński. W rewolucji francuskiej widzi on ważny przełomowy moment dziejowy, będący przygotowaniem do nowych okresów człowieczeństwa. Wchodzimy teraz w okres piąty: okres wyzwolenia samodzielności rozumu, w którym to okresie nastąpić ma "ugruntowanie prawdy na ziemi

słowej na wzór tej, którą Węgrzy od lat 30 dźwigają swój przemysł i handel na potężne wyżyny.

Słyszmy o łatwości, z jaką inicjatorowie tych towarzystw znajdują szeregich zwolenników do pracy organizacyjnej i agitacyjnej w każdej okolicy kraju; ludzie wszystkich zawodów, wszystkich sfer społecznych, mężczyźni i kobiety zgłaszają się do szeregów nowej narodowej i obywatelskiej organizacji i już w kilkunastu miastach wstąpiła ta praca na realne tory.

Powstają za inicjatywą Towarzystw pomocy przemysłowej osobne sklepy przeznaczone wyłącznie na skupienie zbytu wyrobów krajowych, powstaje instytucja agentów podróżujących z wzorami rodzimego wytwórstwa, niezbędnych do szerszego zbytu tych wyrobów, a wreszcie wchodzi w życie nadzwyczaj rozumna metoda informowania ogółu o obecnym stanie produkcji krajowej za pomocą systematycznych, peryodycznych Wystaw przeglądowych przemysłu krajowego.

Po wystawach podobnych urządzonych już w Jasle i Jarosławiu nastąpią wystawy nowego typu w Gorlicach (21 sierpnia b. r.), w Brzeżanach (4 października), w Rzeszowie (w drugiej połowie października b. r.), w Złoczowie (w grudniu b. r.), i w innych miastach, w których daty wystaw nie zostały jeszcze ustalone, jak w Przeworsku, Stryju, Sanoku itd.

Wystawy te urządzone z jaknajdalej idącą oszczędnością, pomieszczone z reguły w salach Towarzystw sokolich, które w akcji tej dzielnie i chlubnie swoją narodową i obywatelską misję zaznaczają, w salach miejskich, szkolnych lub t. p. organizowane, przez komitety ofiarujące swą pracę dla dobra kraju i połączone ze sprzedażą wyrobów krajowych posuną starania o rozszerzenie zbytu wyrobów krajowych o poważny krok naprzód już przez to samo choćby tylko, że dadzą poznać wiele takich wyrobów, które z powodu braku sił materialnych u naszych producentów do należytego reklamowania się, mało albo całkiem nie były dotąd znane.

Przykład dany przez kilka wymienionych wyżej miast i okolic kraju. znajdzie z pewnością i w dalszym ciągu pracy organizacyjnej Krajowego Związku przemysłowego chętne naśladowictwo, a skoro ta systematyczna akcja obejmie cały obszar kraju, mogą z niej po kilku latach wynikać nieobliczalne realne korzyści dla sprawy uprzemysłowienia kraju.

Chodzi teraz tylko o ciągłą łączność w działaniu o zjednoczenie się wszystkich tych czynników, które w omówionej pracy własny i ogólny interes powinny mieć na oku. Więc w pierwszym rzędzie upomnieć wypada wszystkich naszych przemysłowców,

i urzeczywistnienie filozofii bezwzględnej". Do tegoż czasu należy "Tableau de la philosophie de l'histoire". W dalszym ciągu swoich wykładów messyjanicznych zamierzał H. Wroński napisać T. III "Paraktetyzm messyjaniczny"; T. IV "Geneza mess."; T. V "Apo-dyktika messyjaniczna": plan ten częściowo tylko został wykonany, wyszła też propedeutika messyjaniczna. Natomiast w r. 1842 ogłosił "Prolegomènes du messianisme" z nadtytułem "Les destins de la France, de l'Allemagne et de la Russie", gdzie między innymi szeroko rozważa ważne i wielkie posłannictwo narodów słowiańskich, o czym później jeszcze pomówimy. Choć zawsze kocha Francję przestaje wierzyć w jej siłę spełnienia przeznaczeń, i coraz bardziej przechyla się ku Słowianom: wierzy w Rosję, oczywiście nie w Rosję aktualną, ale w Rosję, któraby przyjęła jego idee messyjaniczne.

Ostatnie lata żywota Hoene-Wrońskiego (1847—1853) odznaczają się gorączkową pracą. W tym czasie ogłosił wielkie dzieło (zamierzone na 13 tomów) pt.: Messianisme ou Reforme absolue du savoir humain (1847) w trzech tomach. Tom I. zawiera Odezwę do narodów słowiańskich i Reformę matematyki. Tom II. Odezwy do różnych papieży oraz Reformę filozofii.

Tom III. ma podtytuł: Résolution générale des équations algébriques de tous les degrés.

C. d. n.

A. LANGE.

Hoene-Wroński.

Z antynomij wyprowadza unię antynominalną. Tu po raz pierwszy występuje on stanowczo jako messyanista; poraz pierwszy szeroko rozwija prawo tworzenia; poraz pierwszy zastosowuje swoje trzy formuły (symbole) do zjawisk ludzkich. Na podobieństwo reformy matematyki przedstawił tu genezę messyjaniczną i objawił 7 okresów przeznaczeń człowieka. Tu również wyłożył 7 zadań, które ma rozwiązać messyanizm. Zadania te są:

- 1) ugruntowanie prawdy na ziemi i urzeczywistnienie filozofii bezwzględnej;
- 2) dopełnienie religii objawionej i urzeczywistnienie religii bezwzględnej (paraktetyzmu);
- 3) reforma i ustanowienie ostateczne umiejętności;
- 4) wyjaśnienie historii;
- 5) odkrycie najwyższego celu państwa;
- 6) ustanowienie celów istnienia człowieka;
- 7) odkrycie przeznaczeń narodów.

Słowem coraz jaśniej H. W. uświadamia sobie swoje posłannictwo i na coraz szersze morze wpływa pod sztandarem messyanizmu. Jednak bynajmniej nie porzuca pracy nad wiedzą ścisłą. W r. 1835 prawie bezpośrednio po swoim Prodomie, zajmuje się wielce budową machin parowych, sam robi bardzo pomysłowe modele, obmyśla reformę kolei żelaznych i wszelkiej lokomocji lądowej, wynajduje

tak rzemieślników, jak i reprezentantów większego przemysłu, aby pozbywszy się resztek niedowiarstwa w skuteczność nowoczesnych europejskich urządzeń i zwyczajów handlowych, drzemającego jeszcze pod skorupą przestarzałych uprzedzeń i fałszywie pojętych tradycji, nie ociągali się przed wzięciem udziału w wystawach, z których, o ile urządzane będą w pewnych odstępach czasu w różnych okolicach kraju nie wolno im żadnej ominąć, jeżeli chcą, aby wyroby ich znał i kupował cały kraj.

Tak samo wypada położyć producentom z szczególnym naciskiem na serce życzliwą radę, aby wystawiając swoje wyroby starali się okazywać tylko wyborowy towar bez zarzutu i to towar o cenach możliwie jak najprzystępniejszych, aby raz wreszcie skutecznie zwalczyć i wykorzenić ten nie ze wszystkim nieuzasadniony, dotychczas ciągle słyszeć się dający zarzut, że przemysł krajowy daje lichy towar, za który każe sobie drogo płacić.

Ogół społeczeństwa musi zainteresować się szerzej i poważnie tak sprawą omówionych wystaw, jak wogóle całą akcją Krajowego Związku przemysłowego, zdążającą do rozbudzenia wiary we własne siły produkcyjne kraju. Mniej głośliwych frazesów i bez zastanowienia powtarzanych komunałów o niemożności gospodarczego podniesienia kraju, mniej owej częściej dziś dyktandkowej krytyki a więcej szczerzej, życzliwej uwagi dla wszystkich usiłowań zdążających do podniesienia dobrobytu krajowego bez państwowych subwencji i wyżebranych ulg podatkowych, a rezultat samej roboty będzie potężny i w oczy bijący.

Mur wiedeński - chiński.

Wiedeń 27 lipca.

(A) W murze chińskim, który za sprawą dra Koerbera otacza Wiedeń i kraje austro-niemieckie, zrobiła się dziura. Można sobie wyobrazić zdenerwowanie, gniew, złość filarów obecnego systemu...

Terazniejszy naczelnik rządu miał w ciągu paru lat wprzód do swojego rydwanu niemal wszystkie dzienniki wiedeńskie. Jakimi sposobami, nie pytajcie lepiej! Ale trzeba przyznać drowi Koerberowi, iż w tej robocie nie szczędził energii, przebiegłości, zabiegów usilnych. I dopiął celu. To jedno mu się w ciągu jego rządów udało. Prawie cała prasa wiedeńska stoi na jego rozkazach. Dziennikarstwo wiedeńskie wyszło to również na korzyść, dziennikom i publiczności czytającej stanowczo na szkodę. Dzienniki wiedeńskie, i tak już szablonowo redagowane, stały się obecnie jeszcze bardziej monotonne. W rubrykach politycznych same pochwały i hymny na cześć dra Koerbera, na cześć gabinetu urzędniczego. Ani jednego poglądu oryginalnego; klisze i klisze, fabrykowane na Herrengasse. Poza temi pochwałami inspirowanymi nie a nie! Żadnej informacji, że prócz serwilistów, bijących w pas pokłony, istnieją stronnictwa opozycyjne, które na innych drogach szukają rozwoju Austrii i rozwoju krajów koronnych! Żadnej informacji, że w wielożecznej Austrii ukazują się duże i wpływowe gazety, które nie są zachwycone systemem obecnym, oraz wynikiem gospodarki dra Koerbera! Żadnej informacji o dążeniach politycznych innych narodów, wchodzących prócz Niemców w skład Austrii!

Dr. Koerber stworzył z prasy wiedeńskiej rodzaj muru chińskiego, ograniczającego wiedeńczyków i Austro-Niemców od innych części państwa. Czytelnik gazet wiedeńskich nie miał się — broń Boże! — dowiedzieć o czemkolwiek, co mogłoby mu nasunąć wątpliwości, że obecny gabinet nie jest najlepszym, nie jest najtrwalszym z gabinetów. Na jego widnokręgu politycznym nie powinna była ukazywać się ani jedna chmurka. W opocie obecnego systemu, horyzont polityczny wiedeńczyka różnych warstw i rang miał być tak pogodnym i tak błękitnym, jak niebo włoskie.

Ze taki system jednostronnego i ciasnego informowania czytelników austro-niemieckich musi doprowadzić ostatecznie do politycznego oglupienia mas, że to przecięcie węzłów politycznych i umysłowych, które powinny łączyć obywateli austro-niemieckich z obywatelami austriackimi innych narodowości, rozsada niby dynamit całą budowę państwową, co jest nawet wręcz niezgodnym z ideałem szczerzego centralisty — o to filary dzisiejszego systemu wcale się nie troszcza. Biurokracja bowiem po wsze czasy i we wszystkich krajach uważała za najlepszą ręką swego wszechwładztwa środek, żeby obywateli oduczyć samodzielnego myślenia. Taki mur chiński, jaki obecny system zrobił z dzienników wiedeńskich, wybornie nadaje się do ogłupiania ogółu.

Nagle w tym murze zrobiła się dziura. Dziennik „Zeit” zaczął podawać głosy prasy polskiej, czeskiej, słoweńskiej, włoskiej. Nikt mnie nie posadzi, bym sympatyzował z całym programem nowego dziennika lub z działalnością publicystyczną dra Kannerla.

Lecz sprawiedliwość nakazuje mi wyznać, iż „Zeit” podaje obfitszy i bardziej oryginalny materiał, niż inne dzienniki wiedeńskie, a dzieje się to za sprawą dra Kannerla, który — acz uprzedzony do

Polaków, a stąd krępowany w swych poglądach ku szkodzie własnego talentu — należy do najzdolniejszych dziennikarzy wiedeńskich w chwili obecnej.

Dziennik „Zeit”, rejestrując głosy prasy polskiej, czeskiej, włoskiej, hołduje zasadom bezstronności. Drukuje te głosy, które są zajmujące, które oświecają tę albo ową sprawę z nowego, wiedeńczykowi nieznanego stanowiska, które odzwierciedlają pełnię życia politycznego w Austrii, a nie tylko strumyczek waziutki, miły sferom oficjalnym. Słowem, dziennik „Zeit” sumiennie informuje czytelnika, nie oszukuje go, nie ogłupia, jak to robi prasa inspirowana.

Rzecz jasna, że „Zeit” w głosach prasy pomieszcza od czasu do czasu wyjątki z artykułów „Słowa Polskiego” i innych gazet polskich, dzięki czemu wiedeńczyk mógł się przekonać, iż całe społeczeństwo polskie jest teraz wysoce niezadowolone z systemu maskowanego absolutyzmu. Nasza spokojna, na faktach oparta, konsekwentna ocena działalności dr. Koerbera już oddawna niepokoi, denerwuje, gniewa przywódców obecnego systemu. Okoliczność, iż „Zeit”, nie będąc jedną cegłą więcej w murze chińsko-wiedeńskim, od czasu do czasu powtarza nasze wywody, wyprowadziła matadorów systemu z równowagi...

W dzienniku antysemitycznym „Deutsches Volksblatt” pojawiła się napaść, niby to jako korespondencyja ze Lwowa, na „Słowo Polskie” i na „Zeit”, napaść osobista, karzemna. Jest to rzecz znamienna, że inspiratorzy nie mieli pod ręką innych argumentów, jak pochodzenie żydowskie dr. Kannerla i narodowość polską redaktorów „Słowa Polskiego”. Dziwne to rzuci światło na liberalizm obecnego systemu i na jego rzekomą bezstronność w sprawach narodowych, jeżeli agenci prasowi inspirowani usiłują podbechtać mieszczuchów wiedeńskich, niby jedora chustką czerwoną, argumentem, że Polacy oraz żydzi, ujawniwszy się za ręce, usiłują obalić gabinet urzędniczy niemiecki. To wystarcza do scharakteryzowania napaści, inspiratorów, systemu całego.

Zakończenie owej napaści jest bardzo znamieniem. „Deutsches Volksblatt” ujmuje się za ekscelencyą Apolinarym Jaworskim. Oskarża nas, że chcemy obalić prezesa Jaworskiego. Taki sam cel miała „opozycyjna, a raczej austriacka (ipsissima verba) mowa posła Garapicha”. Patrzcie, patrzcie! A więc, kto pragnie obalenia prezesa Jaworskiego, ten go dzi w Austrię samą. Za to szczerze wyznanie dziennikarzy inspirowanych, za to stwierdzenie, że prezesura Apolinarego Jaworskiego jest — zdaniem filarów obecnego systemu — instytucją rządową, austriacką, jesteśmy szczerzej wdzięczni!

Pan Jaworski stanowczo powinien poprosić dr. Koerbera, aby go na szpaltach prasy inspirowanej nie brał nadal w obronę. Co zdanie, to usługa niedźwiedzia!

Przegląd prasy.

— Komitet wykonawczy czeskiego stronnictwa narodowo-wolnomysłnego uchwalił domagać się od rządu, aby z okolic, nawiedzonych powodzią nie powoływano w tym roku rezerwistów do ćwiczeń. Środek ten, ułatwiający rodzinom chłopskim zarobkowanie, powinienby znaleźć zastosowanie i w naszym kraju, który poniósł nie mniejsze straty wskutek klęski żywiołowej.

Musimy oddać sprawiedliwość komendzie korpusu krakowskiego, że sama zwróciła uwagę na wyjątkowe warunki roku obecnego i komenda ta poleciła podwładnym sobie komendom uzupełniającym, ażeby rezerwistów zwykłych i zapasowych, pochodzących z powiatów: krakowskiego, bialskiego, chrzanowskiego, wadowickiego, wielickiego, podgórskiego, bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego i tarnowskiego — „według możliwości” uwalniały od tegorocznych ćwiczeń, przekładając im termin tychże na rok przyszły, jeżeli w tym kierunku wniosą podania, polecane do uwzględnienia przez odnośne starostwa.

„Nowa Reforma”, mówiąc z uznaniem o tem zarządzeniu, słusznie zaznacza jednak, że jest ono niedostatecznym. Przedewszystkiem przekładanie ćwiczeń z jednego roku na drugi nie wiele przyczyni się do ulgi, powtóre zaś

„w rozkazie komendy krakowskiej powiedziano, iż petenci muszą udowodnić, że do robot gospodarczych w domu niezbędne są potrzebni”. Jak oni to mają udowodnić? U nas do rzadkości należą większe gospodarstwa rolne, a chałupnik lub komornik jest właściwie robotnikiem, zarabującym na obcym zagonie i z tego zarobku utrzymującym siebie i rodzinę. Taki robotnik powinien więc także być od ćwiczeń wojskowych w tym roku uwolnionym, chociaż u siebie „w domu” nie jest niezbędnym.

Organ krakowski zwraca się w końcu do namiestnika, bawiącego obecnie w Wiedniu, aby uzyskał w ministerstwach wojny i obrony krajowej zupełne uwolnienie rezerwistów od ćwiczeń w okolicach, dotkniętych klęską.

— W Galicyi mamy, według danych urzędowych, 12.000 głuchoniemych, w tej liczbie około 2000 w wieku szkolnym. Na biedaków tych, którzy przy wychowaniu w odpowiednich zakładach mogą stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa nie zwraca się u nas żadnej uwagi. W kraju istnieje jeden tylko zakład prywatny we Lwowie, któremu kraj udziela 24.000 k. subwencji rocznie. „Czas” wzywa do założenia zakładu krajowego tego rodzaju w Krakowie i zachęca „miłośników społeczeństwa” do przeznaczania swych funduszy na ten cel. Niepotrzebnie jednak wcale dodaje, że owi miłośnicy mają „bardzo piękną sposobność do stworzenia rzeczy prawdziwie dobrej i niemałej wagi, a z pewnością większej, potrzebniejszej i korzystniejszej, niż stwarzanie nowych fundacyj stypendyjnych”.

Stypendyów dla dzieci niekalekich nie mamy z pewnością zbyt wiele i nie widzimy najmniejszej racji do obniżania ich znaczenia.

— P. Jakób Bojko zamieścił w niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego” list otwarty do T. T. Jeża w odpowiedzi na list czcigodnego Jubilata, wydrukowany w nrze 303 naszego pisma.

List pisał Bojko nie należy do lepszych utworów jego utalentowanego pióra, grzeszy nawet pewną naiwnością polityczną. Cóż to np. za argument:

„Nie chcę Was przekonywać, czy sojusze ze Stojalowskim robiony przez ludowców nie miałby dobrych owoców, gdyby Pater nie miał innych celów aniżeli miłość ludu”.

Jak gdyby nie było obowiązkiem ludowców wiedzieć przed zawarciem sojuszu, jakie cele ma Pater, którego uprzednio przez długie lata ciż sami ludowcy nazywali wciąż (nie robimy im z tego zarzutu) „zdrajcą ojczyzny”. Dziwimy się też, że p. Bojko w dobrej zapewne wierze pisze:

„Wy i wszechpolacy nie macie strachu w kołowanie na Patra za jego moskalofilskie zapędy”.

Czyżby p. Bojko nie czytywał żadnych pism po za organami stronnictwa ludowego?

List, z przyjemnością zaznaczamy, trzymany jest w tonie zupełnie przyzwoitym. Niewłaściwym i niesmacznym jest tylko ustęp ostatni:

„Ale muszę mieć żal do tych, którzy tendencyjnie wysuwają Was do walki, tak podobnie, jak ci chłopcy co przeciw sile przy komisjach, egzekucjach itp. wysuwają swe żony brzemienne”.

— „Halyczanyn” złapał gdzieś i ogłosił „ściśle poufny” okólnik ruskiego Komitetu Narodowego z d. 6 lipca, adresowany do „mężów zaufania” stronnictwa. Jakkolwiek „ściśle poufny” okólnik ten ułożony jest wielce dyplomatycznie. Na wstępie okólnik zaznacza, że socjaliści wszczęli już akcję, dążącą do pochwylenia steru oczekiwanych strajków i że w razie udania się tej akcji, interesy stronnictwa bardzo ucierpią. Wobec tego komitet wzywa mężów zaufania do natychmiastowego zwoływania zebrań poufnych, złożonych z chłopów-delegatów i do zamiary tych zebrań na komitety strajkowe. Okólnik nie wzywa niby do agitacji za strajkiem, ale poleca na zebraniach tych pouczać chłopów, że strajki zapewne wybuchną, odczytywać im wiadomości w tej sprawie z pism narodowieckich i wyjaśniać „ekonomiczne” znaczenie strajków.

Postulaty praktyczne, według okólnika, powinny być następujące:

1) Utrzymanie warunków, osiągniętych w r. z. za pomocą strajków, 2) tam, gdzie w r. z. nie strejkowano, lub gdzie się strejk nie powiódł, wystąpić z żądaniem zwyżki, stawiać jednak należy wymagania „uzasadnione i możliwe”, 3) w razie oporu dworów nie stanać do roboty i starać się o pracę w Niemczech.

Obłudny charakter okólnika rzuca się każdemu w oczy, organ moskalofilów bardzo zręcznie to umiał wyzyskać. Między innemi powiada on:

„Teraz po przeczytaniu okólnika rozumiemy dla czego „Dilo” i „Swoboda” już od miesiąca z całą stanowczością utrzymywały, że w tej i owej miejscowości wybuchły strajki, gdy w tych miejscowościach o strajkach ani się „śniło”.

Godnym uwagi jest też ustęp okólnika, w którym Komitet Narodowy winę aresztowań strejkujących przypisuje ciemnocie ludu i brakowi karności wśród strejkujących.

Przegląd polityczny.

(Sytuacja w Austro-Węgrzech. — W Iszlu. — Bitwa pod Trebinją i pod Olynją. — Nowe zjazdy monarchów. — Z bagna belgradzkiego. — Serbia a Czarnogóra.

— Dowodem niepewności i rozgardyaszu, panującego w sytuacji politycznej austro-węgierskiej, jest świeży fakt, że gdy jeszcze wczoraj poniedziałkowe pisma wiedeńskie zapewniały, że pp. Koerber i Khuen-Hedervary nie wcześniej, aż po 15 sierpnia pojawią się na dworze cesarskim w Iszlu, aby monarsze złożyć tradycyjnym zwyczajem życzenia na urodziny, dziś cesarz przyjął już na audyencji w willi swej nad rzeką Traun nie tylko p. Koerbera, ale także

Zakład ogrodniczy
Antoniego Klimowicza i Syna
we Lwowie plac Hallicki 14.

poleca: Bukiety weselne i imieninowe w najpiękniejszym ułożeniu (wystane w najodleglejsze strony nie tracąc wcale na świeżości). — Wszelką jarzynę w 5 kilowych koszykach po najniższej cenie. — Mieszanek dla kanarków harceńskich 5 kg. worek 4 k. 12 h. — Mieszanek dla kanarków zwykłych 5 kg. worek 3 k. 32 h. — Wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące po niskich cenach. — Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów. 439

zędow
około
tórzy
mogą
a nie
tnieju
remu
Zas
odza-
twa
Nie-
śniej
rze-
wano-
niż

amy
szej

nym
T.
ata,

wo-
wną

Sto-
do-
łów

ów
ma
mi
za-
el

ot-
.

m

ay
i

n-
k
r-

o
u

e

ministra finansów p. Boehm-Bawerka, którzy pospieszyli do Ischlu nagle, aby poskarżyć się przed monarchą na nielojalność i pewną od obstrukcyonistów widocznie zapożyczoną wyniosłość kolegów węgierskich pp. hr. Khuena i ministra finansów Lucasa.

Według doniesień z Pesztu, przyjsie miało nawet do ostrego konfliktu pomiędzy pp. Boehmem a Lukacsem w kwestyi zarządzeń, jakie poczynić należy wobec tego, że ustawa kontyngentowa o cukrze musi być cofnięta, wypada więc, aby rząd austriacki i węgierski porozumiały się i z jednolitym wystąpiły akcją. Przy tej sposobności mają ministrowie poruszyć również przed cesarzem kwestye, dotyczące ugody węgierskiej i taryfy autonomicznej cłowej, co do której również zaszły nieporozumienia między ministrami handlu Callem a Langiem, mianowicie o tyle, że p. Lang nie zamierza poczynić żadnych ustępstw co do taryfy celnej (podstawy traktatów handlowych), podczas gdy austriacka komisya cłowa co do kilku punktów nie powzięła jeszcze ostatecznych uchwał, żądając pewnych ustępstw i zmian ze strony węgierskiej.

Widzimy więc, że nie cierpiące zwłoki sprawy ekonomicznej natury, dotyczące interesów wspólnych państwa, a może także potrzeba intensywniejszej akcji ratunkowej dla Czech i Galicyi, z powodu klęsk żywiołowych spowodowały nieprzewidywaną wycieczkę obu ministrów do letniej rezydencji cesarza.

Śluszenie zwróciła też przed kilku dniami uwagę politycznego świata audyencya posła austro-węgierskiego w Atenach barona Stefana Buriana, zięcia ex-ministra Fejerwary'ego u cesarza w Ischlu. Jak już wczorajsze depesze doniosły, mianował cesarz barona Buriana następcą śp. Kallaya na stanowisku wspólnego ministra skarbu i wielkorszącego Bośni.

Baron Burian uchodził od dawna za jednego z najzdolniejszych dyplomatów austro-węgierskich i dobrego znawcę wschodu.

Świat polityczny zadziwił tylko fakt, że nominacya ta nastąpiła tak prędko, gdyż dopiero przed tygodniem „Wiener Ztg.“ ogłosiła prowizoryczne objęcie obu tych urzędów przez ministra spraw zagranicznych, hr. A. Goluchowskiego, a nadto pół-urzędowe pisma dawały do zrozumienia, że definitywnie posada, opróżniona przez zgon Kallay'a, obsadzoną zostanie dopiero w jesieni, tj. z chwilą, gdy nastąpi jakieś rozstrzygnięcie w sprawie przesilenia na Węgrzech.

Obecnego premiera węgierskiego, hr. Khuena-Fejerwary'ego, którego stanowisko uchodzi powszechnie za niepewne i krótkotrwałe, uważano też za desygnowanego na przyszłego wicekróla Bośni w przypuszczeniu, że „żelazna ręka“ ex-bana kroackiego lepiej nada się do dalszego „cywilizowania“ mahometan bośniackich, aniżeli do uśmierzania obstrukcyjnego temperamentu Barabasistów.

Zresztą i dziś jeszcze, pomimo nominacyi Buriana, mają zająć pewne niespodzianki, słyhać bowiem, jakoby stanowisko ministra wspólnego miało być w przyszłości oddalone od administracyi Bośni i Hercegowiny.

W Sejmie węgierskim znajduje się dziś na porządku dziennym krwawa bitwa pod czas pokoju, pod Trebinją. Interpelacya w tej smutnej sprawie wniesie stron. niepodległości z 1848 r. Poseł Nessi postawi wniosek, aby posiedzenie na znak żałoby zawiesić na 10 minut. Jeden z uczestników tych skandalicznych manewrów hercegowińskich doniósł swemu bratu, że gdy kolumna wkraczała do Billeku, było już 21 żołnierzy nie żywych, 9 oszalało, 27 niebezpiecznie, a 57 łez chorych.

Szkoda, że nie obraduje dziś Sejm galicyjski, bo możnaby w nim wnieść analogiczną interpelacyę, z powodu wypadku, o którym donoszą „Nowiny stanisławowskie“. Czytamy tam: „Podczas tropikalnych upałów, jakie przez kilka dni mieliśmy, odbywały się ćwiczenia tamtejszych oddziałów wojskowych a to 24 pułku piechoty i obrony krajowej. Mimo straszego upału, pędzono biednych żołnierzy, aż po za Ottynię, tak, że bardzo wielu w drodze zachorowało. Z tych trzech zdaje się już z marło. Z samej muzyki miało się 16 ludzi rozchorować“.

Zanim się jednak zbierze nasz krajowy parlament, za zezwoleniem tak niesympatycznie dlań usposobionego premiera Koerbera — na co potrzeba będzie długo jeszcze chyba poczekać — powinny władze wojskowe zarządzić surowe śledztwo i winnych, chociażby mieli złote kołnierze, do odpowiedzialności surowej pociągnąć.

== O nowych spotkaniach cesarzy w niedalekiej przyszłości donoszą dzisiejsze depesze.

Oto król Edward VII., odznaczający się, jak wiadomo, dobrą tuszą, zamierza w połowie sierpnia odwiedzić Marienbad incognito, jako lord Lancaster. Przy tej sposobności, jak słyhać, wstąpi do Ischlu, aby odwiedzić cesarza.

Z Marienbadu pojechać ma Edwar VII.-my do Darmstadtu, gdzie nastąpi zjazd z cesarzem Wilhelmem II. i carem Mikołajem II. W pierwszych zaś dniach sierpnia odwiedzi cesarza w Ischlu król Karol rumuński w przejeździe do Ragaz, w Szwajcaryi.

== O bagnie serbskiem dochodzą coraz nowe szczegóły, rzucające fatalne światło na motyw, które kierowały królobójcami pamiętnej nocy czerwcowej.

Prawie równocześnie z pewną próbą ex-ministra Vladana Georgjewicza (ubiegającego się widocznie o łaski nowego władcy), usprawiedliwienia w oczach Europy morderców belgradzkich, których ex-premier przedstawia w „Zukunft“, jakoby wykonawców „woli narodu“ i przypomina upławowany przez króla Aleksandra zamach na ojca Milana i nie-nawistnych radykałów — pojawili się w paryskim „Gil Blasie“ rewelacye korespondenta specjalnego tego pisma p. de Prévignaud'a, który odbył podróż z Genewy do Belgradu w pociągu królewskim, a potem zabawił się nad Sawą w sędziego śledczego na własną rękę.

To, co ów dziennikarz francuski wypisuje o zbrodniach pułkownika Maszyna (obecnego ministra), który, jak się obecnie okazuje, nietylko mścił pamięć swego brata a pierwszego męża Dragi, (rzekomo przez nią strutego) ile wywarł piekielną zemstę na

Dragie za to, że nie chciała być jego kochanką — jest tak okropne w szczegółach, że wprost krew ścina się w żyłach, gdy się pomyśli, że takie potwory nie tylko żyją na wolności, ale pełnią zaszczytne obowiązki publiczne. Nowe szczegóły podaje także p. Prévignaud o zamachu na pułkownika Nikolicza (adjutanta króla Aleksandra) a jednego z oficerów serbskich wprost oskarża o to, że po zrzuceniu trupa Dragi na podwórzec, ściągnął z jej ręki drogocenny pierścionek i sprzedał go tegoż dnia jednemu z jubilerów belgradzkich.

Siostry Dragi, które podczas pobytu swego w Wiedniu w przejeździe do Zurychu, tyle naopowiadały dziennikarzom o swej biedzie, zamierzają obecnie w nieprzyzwoity sposób wyzyskać krwawe wypadki belgradzkie słowem i pieśnią. Jedna z panien Lunjewicz angażuje się na wędrowną prelegentkę, druga w jeszcze bardziej trywialny sposób, bo jako szansonetka opiewać chce w berlińskich „Wintergartenach“ i paryskich „barach“ nieszczęsne losy koleje swej zamordowanej królewskiej siostry. Zresztą, na bulwarach paryskich członkowie serbskiej rodziny królewskiej są oddawna „znani“ i odpowiednio przez szumowiny społeczne uznani.

Dopiero kilka miesięcy temu głośnymi były tam skandale ks. Arseniusza Karadzordzewicza, brata obecnego rezydenta w konaku, który w towarzystwie dam z półświatka zapijał szampanem „uroczystość“ zgładzenia ostatniego Obrenowicza i nową erę serbską pod znakiem dynastyi potomków Czarnego Georgja.

Z Cetynii donoszą, że, pomimo bliskich węzłów, łączących ks. Nikitę z królem Petarem (zięciem księcia Czarnogóry) nie objawia się tam zbyt wielkie zadowolenie, z powodu nowego porządku, względnie nieporządku rzeczy w Serbii. Czarnogóra miała jakieś tajne zamiary, z okazji wstąpienia na tron Piotra I., które obecnie uważa za pokrzyżowane. „Stampa“ belgradzka donosi ze Stambułu, że czarnogórski agent dyplomatyczny — widocznie nie z własnej inicjatywy — był nieobecny na uroczystym „Te-deum“ w cerkwi konstantynopolańskiej, celebrowanem tamże w dniu urodzin króla serbskiego. Ten brak kurtoazji ze strony agenta p. Bakisza wywołał na dworze króla Piotra oburzenie na księcia teścia.

Niesnaskom serbsko-czarnogórskim położy pewnie kres przyjaciel serdeczny zarówno króla Petara, jak i księcia Nikity — car Mikołaj II, do którego wyjechał obecnie sekretarz króla serbskiego dr. Nenadowicz.

Socyalistyczne samochwalstwo.

Zakopane 25 lipca.

Przez kilka miesięcy bez przerwy spadały wielkie strugi deszczu spokojnie i dogmatycznie, jakby dla powiększenia gniewu i złości taterników i letników. Od 2 tygodni nieba stają się łaskawsze dla nas. Jeden, lub dwa dni pogody, wszystkie serca napelnia radość, wszystkie twarze rozweselone, iż nareszcie, nareszcie ustali się pogoda, Krupówki się roją, ale wnet otwierają się śluzi niebieskie i zakopiański deszczyk zapędza rozradowanych gości do domów.

ptaki pocichły i wisały w powietrzu, rzeki stanęły... słońce jakby zakrepiło... wiatr zmartwiał... drzewa ostały, jak je był wichur przygiął... zboża także... bociany zaś kieby wzrosły w niebo z rozłożonymi skrzydłami... nawet ten chłop orzący stał z podniesionym batem, świat się cały złął w to oczymgnięcie i skamienia!

Jak to długo było, nie wiadomo, aż rozległ się nad ziemią anielski śpiew:

— „Bóg się rodzi, moc truchleje!“

Ruszyło się zaraz wszystko, ale zbóje poniechali chłopca, widząc w tym cudzie przestrożę, i razem już poszli za temi głosami anielskimi do stajenki onej, pokłonić się Narodzonemu, a razem z nim co ino żyło na ziemi i w powietrzu“.

Dziwowali się wielce temu, co Rocho opowiadał, ale potem Boryna, to i kowal też opowiadali różne różności.

A w końcu, Jagustynka, która cały czas w ci chości siedziała, rzekła cierpko:

— Mówicie, mówicie, a tyle jest z tego, że wama czas się nie dłuży: Hale! prawda to była, że przódzi z nieba przychodziły opiekuny różne, co biednemu i uciśnionemu zmarnieć nie dawały! Cemuż teraz takich nie uwidzi? mniej to biedy? mniej mizeracyi? mniej tego dusznego skrzybotu?... Człowiek jest jako ten ptak bezbronny, na świat puszczony, a to go jastrząb, a to go zwierz, a to głód, a w końcu i ta kostucha dodusi, a ci prawią o miłosierdziu i głupie żywią i manią obietnicami, że zjawienie przyjdzie! Przyjdzie, ale Antychryst, i ten sprawiedliwość wymierzy, ten się zmiłuje, jak ten jastrząb nad kurczątkiem,

(C. d. n.).

32

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

Zamilkli, rozważając co powiedział, bo mądrze był rzekł, prosto do serca, ale się to Borynie ni Dominikowej nie widziało czystą prawdą, bo ją sobie w głowie przekładali i tak, i owak, a pojąć tego nie mogli. Juścić moc Boska jest nieodgadniona a cuda czyniąca, ale żeby kamienie i wszystko duszę swoją miało... nie mogli wymiarkować. I nie myśleli już nad tem dłużej, bo przyszli kowalowie z dziećmi.

— U ojca razem posiedzim i społem pójdziem na pasterkę — tłómaczył kowal.

— Siadajcie, siadajcie... milej będzie w kupie, a toć wszystkie będziemy razem. Grzeli ino brak.

Józka srogo spojrziała na ojca, bo się jej Antkowie przypomniał, ale bała się rzec o tem.

Obsiedli znowu ławy przed ogniem, tylko Pietrek ostał na podwórzu i rąbał drzewo, aby nie brakło opału na święta, a Witek nosił naręczami i układał drwa w sieni.

— Ale! a tobym zapomnieli! Dogonił mnie wójt i prosił, byście Dominikowa zaraz szli do niej: już tam krzyczy i wydziera się, że pewnie tej nocy zlegnie!...

— Do kościoła chciałam ze wszystkimi, ale kiedy mówicie, że już krzyczy, to polecę zajrzeć. Byłam rano, myślałam, że jeszcze parę dni przetrzyma.

Pogadala po cichu z kowalową i pobiegła do chorej, że to znająca była na chorobach i niejednego lepiej wylekowała niżli dochtory.

A Rocho ją opowiadać historye różne, przegodne na dzień dzisiejszy, a między drugimi i taką:

— Dawno już temu będzie, bo tyle roków, co ich jest od Narodzenia, chłop jeden, gospodarz bogaty, szedł był sobie z jarmarku, gdzie przedał parę tegich ciółków; talary miał dobrze schowane, w cholewie, kij niezgorszy w garści, i krzepki też był, że może we wsi najmocniejszy, ale się śpieszył, aby przed nocą do domu się dostać, bo podówczas zbóje kryły się w lasach i pocziwym ludziom drogę zastępowały. Latową porą musiało to być, bo bór był zielony, pachnący i żywymi głosami rozbrzmiał, a wiatr był duży, to drzewa się kołysały, i szum srogi szedł górą. Pośpieszał chłopina, jak ino mógł a rozglądał się strachliwie dookoła, ale nie nie dojrzał... Chojary ino stały przy chojarach, dęby przy dębach, sosna przy sośnie, a nigdzie żywej duszy, tyle co te ptaszyska przeciągały między pniami. Strach go brał coraz barzej, bo przechodził koło krzyża, przez taki gąszcz, gdzie się oczyma nie przecisnął, a kędy właśnie najczęściej zbóje następowali, to się przeżegnał, pacierz w głos mówił i w dyrdy pobiegł...

Już się szczęśliwie wydostał z wysokiego lasu, już ino tą karłowatą sośniną a jałowcami się przebiegał, już nawet widział pola zielone, rozkołysane, już mu plusk szedł od rzeki, skowronki śpiewały, już ludzi zoczył przy pługach, a nawet boćki jak kluczem ciągnęły na bagniska, a nawet poczuł z wiatrem sady wiśniowe, co były kwitły... gdy w tem z tych krzów ostatnich wyskoczyli zbóje! Dwunastu ich było, i wszyscy z nożami. Bronił się, ale wnet przemogli, a że pieniędzy oddać po dobroci nie chciał a krzyczał, to powalili go na plecy, przygnietli nogami, podnieśli noże i już, już mieli go zgnać... a w tem skamienieni zagnał i zostali tak z podniesionymi nożami, zgarbieni, srodzy, a nieruchający się, i wszystko się w ten mig zatrzymało w miejscu...

Fabryka asfaltu i papy dachowej

SZELIGI ŁYSZKIEWICZA, inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywając pokrycia dachowe i reperacye tychże.

Przerwę w tej jednostajności stanowił odczyt p. Siedleckiego o Wyspiańskim, na który się stało kilkadziesiąt ciekawych, koncert amatorskiego towarzystwa śpiewackiego z Pilzna. Popisy śpiewaków czeskich były istotnie znakomite i każdy, kto podążył pod Morskie Oko do Pienki, z zadowoleniem wracał do domu. Słusznie otrzymali ci Czesi pierwszą nagrodę na konkursie chórów śpiewackich w Paryżu.

W piątek ubiegły przybył do Zakopanego poseł Ignacy Daszyński i wygłosił paszkwil na demokratów narodowych. Ten tak zwany odczyt na afiszach był nazwany: „Socjalizm, a polska idea państwowa“. Ciekawych nie brakło. Sala zapelniona była do trzech czwartych. Pomiędzy publicznością było więcej kobiet niż mężczyzn. Brzegi sali zajęte przez jakieś niewyraźne indywidua i młodzież studencką z Królestwa.

Po krótkim określeniu znaczenia uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza przez p. Becka, zjawia się p. Ignacy, witany oklaskami przez brzegi sali. W największym pianissimo rozpoczyna swój wykład. Na sali rozlegają się wołania: głośniej! Ale p. Ignacy dla zaznaczenia swej genialności, wywraca tylko oczy w ślup i zmęczoną od myśli nad zbawieniem ludzkości głowę głaszcze rączką, co naturalnie robi efekt niezmierny na przeróżnych niewiastach.

Określa p. Ignacy istotę państwa jako zbiór sankcyj prawnych dokonany przemocą przez silnych. Wiedząc do kogo przemawia, nie określa istoty socjalizmu, ale szeroko i patetycznie mówi o kochanym, prześladowanym i ciemiężonym ludzie polskim, który jest podwaliną naszej niepodległości i samodzielnego naszego bytu państwowego.

Przedstawia p. Ignacy w czułych, patetycznych, modulacjach głosu, od pianissimo przechodząc do najsilniejszego fortissimo potęgę ludu polskiego, jego rosnącą samowiedzę narodową, a część bezkrytycznej publiczności, między nią mundury uniwersytetu warszawskiego i szkół średnich Kongresówki, najbardziej zaś niewyraźne indywidua po brzegach sali biją mu grzmiącą brawą, przekonani, iż wszystko jest istotą i zasługą polskiej partii socjalistycznej. Wszelki postęp narodowy i kulturalny wśród szerokich warstw ludowych na ziemiach polskich, to robota zwolenników P. P. S., biednych męczenników dla sprawy ojczystej, więzionych, wysyłanych na Sybir, nieznanych wojowników za niepodległość Polski, którzy nie mogą zjechać do Zakopanego, aby pokazać się zgromadzonej tu Polsce trójzaborowej i odbierać honory, jak p. Ignacy.

Tylko socjaliści mogą zbawić Polskę, bo pod ich sztandarem maszeruje lud polski, a na sztandarze tym wypisane jest hasło: „za niepodległość Ojczyzny“. Lud „uświadomiony“ przez socjalistów, nie będzie siedział bezczynnie w domach za piecem, nie będzie zdradzał i wiązał powstańców, jak to bywało podczas walk o wolność ojczyzny. Albowiem socjaliści rozumieją i oceniają należycie nowoczesną gospodarkę kapitalistyczną i tak jak tego wymagają warunki istotne, pracują dla Ojczyzny. Zrozumienie takie naszego życia gospodarczego, praca oparta na zasadach socjalizmu, (którego istoty p. Ignacy nie określił naiwnym słuchaczom), może zbawić Polskę. W zaborze pruskim zrozumienia tego niema, a czyż całą siłą naszą ma być tam to, że nasze matki są zdrowsze i płodniejsze od Niemek?]

Więcej nie wypadało się rozwódzić o zaborze pruskim p. Ignacemu, zadowolili się tą trywialną uwagą, bo inaczej byłby musiał wyznać swoim słuchaczom, że w zaborze pruskim lud bez zbawców P. P. S. doskonale sobie radzi, rozwija się kulturalnie i ekonomicznie, nie czekając, aż nadejdzie błogi ustrój komunistyczny. Byłby musiał wyznać, iż tam ci sami narodowi socjaliści a — przecież kładł ogromny nacisk na ich wszechpolskość, — biorą łapówki od socjalistycznej partii niemieckiej i tylko dzięki jej wiodą żywot suchotniczy, że wydają odezwę do ludu w języku niemieckim, w którym głoszą hasła, uważane przez społeczeństwo nasze jednomyślnie za zbrodnię narodową.

Określiwszy ruch ludowy na ziemiach polskich i omamiwszy naiwnych słuchaczy, że to wszystko jest socjalizmem, p. Ignacy w najsilniejszym fortissime uderzając się w piersi, woła: Kto śmie nam odmawiać patriotyzmu, kto śmie nas ogłaszać wrogami narodu? Wszystkie nasze programy żądają niepodległej Polski, a wszyscy nasi bracia w socjalizmie wyrażają programowi naszemu braterskie sympatie i życzenia. Łotrami tymi, którzy mają smętą odwagę rzucać kamieniami na nas zbawców Polski, to narodowi demokraci, szowiniści, hakatyści, paskudnicy nowoczesni (własne słowa p. Ignacego). Znać było po p. Ignacym zwyczajnie parlamentu wieńskiego. Tu sypały się jak z roga obfitości wyzwiska, fałszywe, krętaćta i niezgrabne schlebienie bezkrytycznemu tłumowi. Nowocześni paskudnicy twierdzą, że naród nasz ma charakter niewieści, że powinien go się pozbyć czem prędzej.

Jeżeli tak jest, to poco nam się pozbywać tego charakteru? Za lat 30 lub 40 właśnie ten rys naszego charakteru będzie może najsilniejszą bronią naszą w walce z wrogami ojczyzny.

Właścicielki bezkrytycznych umysłów niewieścich były ogromne brawa p. Ignacemu, który zadął poetycznie głowę do góry i rzewne rzucał spojrzenia w stronę swych wielbicielek.

Szkoda czasu i atlasu na dalsze rozwodzenie

się nad dalszymi popisami p. Ignacego. Zaznaczyć mi tylko jeszcze wypada kilka rażących sprzeczności w jego wywodach. Napętnował naszą nadzieję na pomoc obcych — słusznie zresztą — ale kilka minut później, jako zbawienie nasze wskazywał nam w naszej walce o niepodległość pomoc, jakiej nam udzieli socjaliści innych narodowości, a mówił przytem obszernie o sympatii socjalistów niemieckich dla Polaków. Zapomniał powiedzieć słuchaczom, że socjaliści niemieccy rażąco podobni są w swem postępowaniu z Polakami do zniecierliwionych przez lud polski centrowców, którzy również od czasu do czasu wygłaszają w parlamencie mówki sympatyczne dla nas Polaków, a na miejscu brutalnie przykładają rękę do germanizowania ludu naszego.

Ze tak jest, przytoczę tylko działalność Winterów, Gogowskich, Luksemburżanek, redaktorów wrocławskiego organu socjalistów „Volkswachtu“. Ale p. Ignacemu nie wypadało mówić o tem, przeciwnie, tuszował to zrzeczenie, przytaczając jakieś tam sympatyczne wyrażenie się Róży Luksemburżanki o naszych dążeniach narodowych.

Mówiąc o naszych ideałach narodowych, p. Ignacy rozwodził się z emfazą o tem, iż żaden rozsądny człowiek na serjo dziś nie myśli o walce zbrojnej, celem osiągnięcia samodzielnego bytu naszego, a tylko narodowi demokraci ludzą lud tą chimera. Zupełnie tem samem prawem malują socjaliści w różowych barwach przyszły ustrój socjalistyczny. Nie tu miejsce, aby wykazywać p. Ignacemu, czy socjaliści mają prawo rozpalać mózgi ludu naszego, wzniecać niehawisze klasową i osłabiać przez to nasze siły narodowe.

Ale warto przypomnieć mu, iż socjaliści właśnie w Królestwie operują wciąż hasłami powstańcami, iż niezbyt dawno temu Mazur w „Przedświcie“ londyńskim rozwijał plany P. P. S., jak to będziemy przemycali armaty, karabiny i amunicję przez granice dla bliskiego powstania, warto przypomnieć p. Ignacemu, iż P. P. S. wymyśla narodowym demokratom bezustannie, że wyzuli się z idei powstańczych, że są wstecznikami, że P. P. S. jest tą partią, która odziedziczyła hasła Towarzystwa demokratycznego, jedyną partią, która myśli o wyzwoleniu naszym z pod jarzma zaborców z bronią w ręku.

Znamienne było dla mnie odezwanie się pewnego rodaka z pod zaboru pruskiego, opuszczającego salę: „Gdyby ten komedyant i pozer odważył się u nas czemś podobnym, jak dzisiejszy wykład uraczyć publiczność naszą, albowy został na sali sam, albowy też poszukał sobie czempredziej dziury, którą cieśla w ścianach zostawia“.

Jestto charakterystyczne dla dojrzałości politycznej różnych części społeczeństwa naszego. W Prusach społeczeństwo nasze umie odróżniać złe, od dobrego, nie da się porwać kilkakrotnie umfacycznemu wymienianiu hasła niepodległej Polski, w Królestwie zaś wskutek knuta moskiewskiego część społeczeństwa naszego znajduje się w nastroju historycznym, i dostaje spazmów na widok oka zażawionego, z którym mówi taki p. Ignacy o Polsce, jej mękach i niepodległości.

SŁUCHACZ.

Czyja wina?

Gawęda starego.

Chroniąc się od spiekoty ulic Lwowa, znalazłem się w cieniu przepysznych kasztanów ogrodu botanicznego. Brama do sanktuarium cieplarnianego była uchylona, a tabliczka z napisem: „wstęp wzbroniony“ obrócona na drugą stronę.

Wszedłem tam więc i rozglądałem się w obfitej kolekcji tych dziwnych form a kolczastych roślin, zwanych: kaktusami, aleosami i agawami. Do jednej z tych ostatnich przysunąłem się tak blisko, iż chcąc odejść, poczułem się przygwożdżony jednym z jej kolców, który literalnie przebił poję moje ubrania. Jednocześnie z mym ruchem dał się słyszeć głos starszego mężczyzny, wychodzącego z głównej cieplarni:

— Ostrożnie panie, bo pan się może niebezpiecznie pokaleczyć.

Podziękowałem za przestrożę, a oswobodziwszy się od niebezpiecznych kolców agawy, wszedłem i ja do cieplarni.

Jakiś czas przypatrywałem się tam z wielkiem zajęciem pięknym okazom: palm chlebowych, daktylowych i kokosowych — odnalazłem starą znajomą agawę, która kwitnąc przed dwoma laty, była przedmiotem ciekawości całego Lwowa. Robotnik cieplarniany zwrócił moją uwagę, iż na olbrzymim pnium kwiatowym tej agawy pokazuje się jeszcze tu i ówdzie znane żółte kwiateczki, ale dodał:

— Z niej już nic nie będzie, bo choć kwitnie u góry, to od dołu gnije.

Pomyślałem z Malczewskim, że:

„Na tym świecie śmierć wszystko zmiecie“.

A nasyciwszy oczy moje bujną podzwrotnikową roślinnością a obuwiem wodą stojącą po chodnikach, wyszedłem z cieplarni.

Wtem słyszę głos:

— Panie, panie! tam przy drzwiach jest puszka „Szkoły Ludowej“ trzeba w nią co włożyć. — W głosie tym poznałem mego nieznajomego, który przed chwilą o niebezpieczeństwie kolców mnie ostrzegał. Siedział on na ławeczce naprzeciwko drzwi wchodowych a ręką wskazywał mi latę pomalowaną

biało i czerwono, na której zawieszona była puszka z napisem: „Na Szkołę Ludową“.

Pomyślałem sobie, to pewno jakiś zacny człowiek, emeryt, który wolny swój czas poświęca napędzaniu ludzi do spełnienia obowiązku narodowego. Podziękowałem za zwrócenie mej uwagi, a złożywszy do puszeki grosz wdowi, usiadłem obok niego.

— Tak panie, tego ten, szkoła ludowa panie, tego ten, to bardzo zacna instytucja — rzekł on do mnie.

— Jestem zupełnie pańskiego zdania, lecz sądzę, że nie jest ona dostatecznie przez ogół ocenianą i popieraną.

— Jakto panie, tego ten, robi się co może, ot i ja tu siedzę i przypominam ludziom panie, tego ten, aby nie przechodzili koło puszeki naprzóżno.

— To bardzo pięknie z pańskiej strony — odrzekłem — lecz ja miałem na myśli ogólny rezultat działalności „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ w porównaniu do ogólnej ludności kraju, a choćby tylko do 4 milionów mieszkańców, którzy się przyznają być Polakami. Ogólna ilość członków tego towarzystwa nie dochodzi 40 tysięcy, to zaledwie jeden procent a budżet roczny 80 tysięcy złr., tak jest minimalny, iż prawdziwie powinniśmy się go wstydić.

— Ale, panie, tego ten, to jest bardzo wiele.

Zwróciłem temu panu uwagę na rezultaty podobnych instytucyj jak „Macierzy szkolnej czeskiej“ i „Schulvereinu“ niemieckiego, które miliony wydają na cel podobny.

— Ten ostatni — dodałem — subwencyonuje i w naszym kraju przeszło setkę szkół niemieckich, do których my dzieci na zmniejszenie posyłamy i tym sposobem pomagamy temuż Schulvereinowi, do osiągnięcia jego celów germanizacyjnych.

— Jakto panie, tego ten, jak pan to rozumie? ja panie, tego ten — dodał on ze smutkiem w głosie i zdaje się, że łza zabłysła mu w oku, — nie mam już synów, ale gdybym ich miał, tobym na chwilę się nie zaważał oddać ich do szkoły ewangelickiej. To jest panie, tego ten, jedyna szkoła, która coś nauczy, a wszystkie nasze szkoły ludowe i wydzielone nic nie wartę. Ja panie, tego ten, sam się uczyłem po niemiecku i dlatego coś umiem, a pan przyznać musi, że język niemiecki nam jest bardzo potrzebny.

W takim błędnym kółku toczyła się jakiś czas nasza rozmowa i nieznany mi interlokutor, który położył sobie za zadanie, napędzanie ludzi do ofiar na polską szkołę ludową, potępiał w ezambul całą polską oświatę, usprawiedliwiając najzupełniej popieranie przez nas i u nas szkół niemieckich. Zgadzał on się niby zupełnie, iż nagananie umysłu dziecięcego, do rozwijania się i odczuwania w obcym dla niego języku, jest barbarzyństwem a nawet zbrodnią pedagogiczno-narodową, ale zawsze kończył frazesem:

— Pan się zgodzi, tego ten, że nam tak bardzo język niemiecki jest potrzebny.

Ponad to pojęcie utylitarne wnieść się on nie potrafił i raczej postępując konsekwentnie byłby się zgodził na potrzebę zniemczenia wszystkich szkół naszych, niż na przyznanie się do winy naszej w popieraniu szkół niemieckich. Jedna tylko chmurka wznosiła się ponad horyzontem pojęć mego interlokutora, a był nią protestantyzm szkoły ewangelickiej, który, jak twierdził, mógłby ujemnie oddziaływać na pojęcie religijne dzieci katolickich...

Deszcz zaczął padać, — rozeszliśmy się więc nie zabrawszy bliższej znajomości. Rozmowa ta jednak pełnęła mnie do gorzkich rozmyślań, nad pomieszaniami pojęć o obowiązkach naszych, w znacznej części naszego społeczeństwa.

Przypomniałem sobie, jak to przed laty, gdy żyłem między obcymi, zdaleka od kraju, z jaką zgрозą dowiedziałem się o istnieniu szkół niemieckich w Krakowie i we Lwowie, a co gorsza o stronniectwach, które to istnienie popierać usiłowały. W pełni odczułem we mnie te zdziwienie, jakie mię było ogarnęło na wiadomość o wniosku jednego z dygnitarzy lwowskich, iż należałoby przynajmniej połowę przedmiotów w szkołach naszych ludowych i wydzielonych wykladać po niemiecku. A potem, jak żywe przesunęły się przed oczami memi wszystkie fazy walki w łonie Rady miejskiej, w celu usunięcia z budżetu subwencji udzielanych szkołom niemieckim. Wnioski takie popierane zwykle słabo i to na motywach wyłącznie wyznaniowych, przepadały zawsze za kretelem a prasa, jeżeli brała w nich jakikolwiek udział, to zazwyczaj słaby i niewyraźny. Ogół zdawał się być na to obojętnym, choć przez liczne posyłanie dzieci do szkoły niemieckiej, popierał tem samem też szkoły. Pani X. czy Y. zaledwie ogłosiła otwarcie liceum niemieckiego, nietylko że usiłowała zaraz prawo publiczności ale i miała bezzwłocznie kadry swej szkoły wypełnione dziećmi polskimi. Przeciwników popierania szkół niemieckich nazwano hakatystami polskimi, a liczni reprezentanci w Radzie miejskiej, panowie posłowie, profesorowie, publicyści, mieszczenie i inni dowiedli, jak dwa a dwa cztery, że szkoły niemieckie u nas, a specjalnie szkoła ewangelicko-niemiecka nietylko nie przynosi żadnej szkody, lecz przeciwnie jest użyteczną, przez polonizowanie dzieci niemieckich?!

Ogół w to uwierzył i powtarzając frazes o koniecznej potrzebie języka niemieckiego, cieszy się, iż córki nasze mogą być przyjęte do służby kolej-

wej lub pocztowej, a jak Bóg poszczęści to i wyjdą za mąż za jakichś „kulturtraegerów“.

Cóż więc dziwnego, że przy takim stanie rzeczy, laury osiągnięte przez istniejące szkoły niemieckie, nie dały spokojnie zasnąć gorąco katolickiemu proboszczowi od św. Mikołaja. Jeżeli szkoła klerykańska z wykładem niemieckim, przez ludzi rozumiejących jednak po polsku, pomyślał sobie ks. Gorazdowski, oddaje tak znakomite przysługi naszemu społeczeństwu, to jakichże cudów dokazać może szkoła prawowinna katolicka, w której nauczycielami będą ludzie, nie rozumiejący ani słowa po polsku!... Dajcie więc nam tutaj niemieckich „braci szkolnych“, czyli t. zw. na Zachodzie „frères ignorantins“, znających z nieuctwa i demoralizacji, jaką do szkoły wprowadzają. Naturalnie o tem ostatniem księdzu Gorazdowskiemu zapewne nie jest wiadomo, choć rozniki sądowe Francji, Belgii i zachodnich Niemiec mogłyby go o tem wiele pouczyć.

Widząc w społeczeństwie naszym gorącą chęć nabywania wiedzy w języku niemieckim, ks. G. postanowił nas uszczęśliwić jedną więcej instytucją germanizacyjną, opierając ją na ortodoksii katolickiej. Sprawa wynaradawiania dzieci polskich przez szkołę dla księdza G. nie istnieje, tem więcej, że, jak się wyżej powiedziało, zostało dowiedzionem, że szkoły niemieckie służą tylko dla polonizowania dzieci niemieckich, a utylitaryzm każe zapominąć rodzicom o złem moralnem i narodowem, jakie wyrządzają dzieciom, przez posyłanie ich do szkół niemieckich.

Na cóż więc ten huczek, zresztą bardzo niewielki, jaki się podniósł w odpowiedzi, na odezwę księdza G., zapowiadającą otwarcie nowej niemieckiej szkoły. Jeżeli kogo winić można, to nie księdza G., dającego nam nowy rozsądek niemieczyzny, lecz tę znaczną część społeczeństwa, w myśl której ks. G. działa. A że ta jest i że nie są to czeze przechwałki ze strony inicjatora dowodzi fakt, iż znalazły się już środki zakontraktowania przyszłych nauczycieli i lokal już gotowy, dla tego nowego gniazda niemieczyzny.

Należy jednak być konsekwentnymi i sprawiedliwymi, a oddając co jest cesarskiego cesarzowi, a co boskiego Bogu, przyznać trzeba, że jeżeli bardzo winnym jest ten, który jako Polak, kapłan, i obywatel występuje z projektem tak zasadniczo przeciwnym interesom narodowym, to stokroć winniejszym jest społeczeństwo, które swoim chwiejnem, niezdecydowanym postępowaniem w sprawie szkół niemieckich, popieraniem tych ostatnich, przez masowe posyłanie do nich dzieci, udzielaniem im subwencji i publicznem podnoszeniem ich zasług wobec narodu, może osmieszyć jednostkę, do stawiania podobnych propozycji.

Gdyby idea obrony interesów i ideałów narodowych do gruntu nas przejmowała, toby żaden osobnik nie śmiał wystąpić z podobnie szkodliwym dla narodu projektem, wiedząc, iż z góry za to byłby potępionym.

U nas inaczej: chwalać i popierać serdecznie szkołę ewangelicko-niemiecką, społeczeństwo chcąc być konsekwentnem nie może odmówić poparcia także szkole katolicko-niemieckiej.

Czas próby nadszedł i bodajby nam raz się oczy otworzyły na niebezpieczeństwo, do którego dobrowolnie dążymy. Mamy przed sobą wóz lub przewóz: społeczeństwo winno się zdecydować, albo na konsekwentne dążenie do zgermanizowania wszystkich naszych szkół publicznych, jeżeli takowe mają, zapewnić szczęście naszym przyszłym pokoleniom — albo na bezwzględne odmówienie wszelkiego poparcia wszelkim szkołom niemieckim bez różnicy pnia wyznaniowego, na którymby one wyrosły.

Wkrótce rezultat zapisów do szkoły księdza G. nam pokaże, którą z tych dróg społeczeństwo nasze obrało, ... a więc kto zawinił w całej tej sprawie?

Takie to niewesołe rozmyślenia wzbudziła we mnie rozmowa, z nieznanym mi dobrowolnym strażnikiem puszki „Szkół Ludowej“ i rzekomym obrońcą narodowych interesów.

BOLESŁAW ANO.

MAŁY FEJLETON

W. Weresajew. Gwiazda.

Basń wschodnia.

Zdarzyło się to bardzo dawno, w dalekim, nieznanym kraju.

Nad krajem tym panowała wieczna noc czarna; gęste opary wznosiły się z bagnistej ziemi i wisiały w powietrzu; ludzie rodzili się, wzrastali, kochali i umierali w wilgotnym mroku. Niekiedy wszakże powiew wiatru rozpędzał ciężkie tumany i wtenczas z dalekiego nieba patrzyły na ludzi świetliste gwiazdy. Następowało poszechnie święto. Ludzie siedzący samotnie w swoich ciemnych, jak piwnica mieszkaniach, zbierali się na placu i śpiewali hymny na cześć nieba; ojcowie ukazywali dzieciom na gwiazdy i uczyli, że w dążeniu ku nim zawiera się życie i szczęście człowieka; młodzieńcy i dziewice chciwie wpatrywali się w niebo, z dławiających ziemię ciemności wyrwając się duszą ku niemu. Do gwiazd modlili się kapłani, gwiazdy opiewali poeci; uczeni badali drogi gwiazd, ilość ich i wielkość, i dokonali ważnego odkrycia: okazało się, że gwiazdy zwolna lecz nieu-

stannie przybliżają się ku ziemi; przed dziesięciu tysiącami lat, jak mówiły zupełnie wiarogodne źródła, na półtora kroku z trudem można było rozróżnić uśmiech na twarzy dziecka, teraz zaś każdy z latwością go widzi o całe trzy kroki. Nie podlegało żadnej wątpliwości, że za kilka milionów lat niebo zajaśnieje świetnymi ogniami i na ziemię zstąpi królestwo wiecznego, promienistego światła.

I wszyscy cierpliwie oczekiwali błogosławionych czasów i z tą nadzieją umierali.

Tak długie lata płynęło życie ludzkie, pokorne i ciche, owiane słodką wiarą w dalekie gwiazdy.

Pewnego razu gwiazdy na niebie zabłysły szczególnie jasno. Ludzie gromadzili się na placu i w niemem uwielbieniu wznosili się duszą ku światłu wiecznemu. Gdy naraz z tłumu głos się ozwał.

— Bracia! — wołał ten głos — jak jasno i cudnie tam, w wysokich równiach niebieskich, a u nas tu — jakże wilgotno i mroczno! Mężczy się dusza moja, niema dla niej swobody i życia w tym mroku wiecznym. I cóż mam stać, że za miliony lat życie naszych potomków dalekich rozjaśni się światłem nie gasnącem nigdy? Nam, nam potrzebne to światło, potrzebne bardziej niż powietrze i pokarm, bardziej niż kochanka i matka. Któż wie — może jest droga do gwiazd, może posiadamy dość siły, aby zerwać je z nieba i umieścić tu, wśród nas, na radość ziemi całej! Pójdźmyz odnaleźć tę drogę, pójdźmy szukać światła dla życia!

Wśród zgromadzonych zapanało milczenie.

— Kto to mówi? — szeptem pytano wzajemnie.

— To jest Adeil, młodzieniec nierozsądny i buntowniczy.

I znówu czas jakiś trwało milczenie.

— Młodzieńcze miły! — Ozwał się nakoniec stary Tsur, nauczyciel rozumnych, światła nauki. — Twoją tęsknotę rozumiemy wszyscy, — któż z nas w swoim czasie nie chorował na nią! Lecz niemożebna jest człowiekowi zerwać gwiazdę z nieba: brzeg ziemi kończy się głębokimi przepaściami i urwiskami, za nimi stoja skały strome i niema przez nie drogi do gwiazd. Tak mówi mądrość i doświadczenie.

— Nie do was mówię, o mędry! — odrzekł Adeil. — Doświadczenie bielmem pokryło wam oczy i mądrość wasza oślepiła was. Ja do was wołam, młodzi i sercem śmieli, do was nie zgniecionych jeszcze zmurszałą starczą mądrością!

I czekał odpowiedzi.

Jedni rzekli:

— Radzibyśmy pójść z tobą, lecz — jesteśmy światłem i radością naszych rodziców, nie chcemy sprawić im smutku.

Drudzy rzekli:

— Radzibyśmy pójść z tobą, lecz oto rozpoczęliśmy budowę naszych domów, a chcielibyśmy je skończyć.

Trzeci rzekli:

— Bądź pozdrowiony, Adeilu! Idziemy z tobą!

I powstałi liczni młodzieńcy i dziewice i poszli za Adeilem — poszli w ciemną, groźną dal, i ciemność ich skryła.

* * *

Przeszło niemało czasu. O tych, co poszli nie było wiecei żadnej. Matki oplakiwały swoje zaprzepaszczone nierozsądnie dzieci i życie podawnemu płynęło cicho. Znowu w wilgotnym mroku ludzie rodzili się, wzrastali, kochali i umierali, przejęci jasną nadzieją, że za tysiące wieków światło zstąpi na ziemię.

Aż oto pewnego razu po nad ciemnym horyzontem ziemi niebo zajaśniało słabo drżącym, migotliwym światłem.

— Co to tam być może? pytali zdziwieni ludzie i gromadzili się na placu i na ulicach.

Niebo nad horyzontem ciągle stawało się jaśniejsze, błękitne promienie ślizgały się po tumanach, przeszywały obłoki i szerokiem światłem zalewały równiny nieba. Posępne chmury skłębiały się w przeobrażeniu i przewalając się uciekały w dal; wciąż jaśnieją rozpyływały się po niebie zwycięskie promienie i dreszcz niebываłej radości przeniknął ziemię.

— Światło takie może dawać jedynie wiekniasta gwiazda niebieska — rzekł w zamyśleniu stary kapłan Satroj.

— Lecz jakżeby mogła zstąpić na ziemię? — zaprzeczył Tsur, nauczyciel rozumnych, światła wiedzy. — Niema dla nas drogi do gwiazd i gwiazdy drogi ku nam nie mają.

A niebo ciągle silniej jaśniało, aż nagle w dali nad horyzontem ukazał się olśniewający jasny punkt.

— Gwiazda! gwiazda idzie! — zabrzmiął po całym mieście okrzyk radości i ludzie biegli ku jaśniejącemu z daleka punktowi.

Jasne jak dzień promienie pędziły przed sobą ogniste opary, które porwane, potargane rzuciły się bezwładnie i wsiąkały w ziemię, a promienie były w nie, rozrywały na sztuki i w ziemię wpędzały. Rozjaśniła się i oczyściła cała dalekość ziemi i zobaczyli ludzie, jak szeroka jest ta dalekość, ile wolnej przestrzeni jest na ziemi, ile braci ich żyje na wszystkie strony dokoła.

I biegli na spotkanie posuwającej się ku nim gwiazdy.

Na drodze, wolnym krokiem postępował Adeil i wysoko nad głową trzymał za promień gwiazdę, zerwaną z nieba. Był sam.

— Gdzie są inni? — pytano zewsząd.

— Zginęli wszyscy — głuchym głosem odrzekł Adeil. — Zginęli po przepaściach i po urwiskach, torując drogę ku niebu.

Uniesiony tłum otoczył zwycięzcę. Dziewczęta osypały go kwiatami, zewsząd brzmiały okrzyki uwielbienia.

— Chwała Adeilowi! Chwała przynoszącemu światło!

On wszedł do miasta i stanął na placu, wysoko podnosząc nad głową jaśniejącą gwiazdę.

A w mieście nastało święto powszechniej radości.

Dok. nast.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rydzyńnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Rocznica.** Dnia 31 lipca b. r. wypada 56 rocznica męczeńskiej śmierci dwóch bojowników za wolność: Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Program obchodu, urządzonego z tego powodu przez komitet młodzieży, będzie następujący: W piątek dnia 31 lipca b. r. o godz. 7 rano nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym obrz. łac., o godz. 7 wieczorem tegoż dnia zebranie na górze stracenia (ulica Kleparowska) i odśpiewanie pieśni patryotycznych. — W sobotę dnia 1 sierpnia wieczorek pamiątkowy w sali ratuszowej o godz. 8 wieczór, na który wstęp dozwolony tylko za zaproszeniami. (Zaproszenia otrzymać można w kancelaryi Tow. im. Jana Kilińskiego, ulica Akademicka l. 8.). Komitet, wierząc w to, że nikogo z prawdziwych patryotów nie zabraknie na tym obchodzie, równocześnie uprasza, aby każdy z uczestników, zwłaszcza podczas zebrania na górze stracenia, zastosował się ściśle do programu i zarządzeń członków komitetu, aby żaden dysonans, żaden fałszywy ton nie zamącił powagi obchodu.

— **Mianowania.** Wedle ogłoszenia w „Wiener Ztg.“ z 22 b. m. najwyższa Izba obrachunkowa zamianowała p. Henryka Rzeplińskiego radcą rachunkowym przy najwyższej Izbie obrachunkowej.

— **W szkołach kadeckich** wszystkich broni odbędą się tego roku egzamina wstępne około 12 września. Egzamina te odbywają się w języku niemieckim, a ponieważ dla kandydatów narodowości polskiej nieznaną jest języka niemieckiego przedstawia pewne trudności w przyjęciu, podajemy do wiadomości interesowanych, że w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ul. Podlewskiego l. 9 rozpoczyna się dnia 1 sierpnia b. r. 6-tygodniowy kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego. Równocześnie otwarte są wpisy na kursy dla aspirantów na jednoroocznych ochotników do t. zw. „Intelligenzprüfung“. Początek kursu 1 września b. r.

— **Niech żyje tarnopolska Kasa oszczędności!** Czytamy w „N. F. Presse“, że tarnopolska Kasa oszczędności nie przyjmuje listów niemieckich. Świat handlowy poza Galicyą, którą korespondent o tem postępowaniu Kasy uprzedziła, chcąc nie chcąc będzie zmuszonym pisać po polsku. Jesteśmy zaś przekonani, że mu to wielkiej trudności nie sprawi.

— **Czy już „sprzyja“ czy jeszcze nie sprzyja?** „Kurier Lwowski“ donosi, że w czasie pobytu ministra rolnictwa w Galicyi próbowali dyr. Vivien i dr. Kozłowski kilkakrotnie sprowadzić rozmowę na sprawę powodzi i gradobicia oraz nędzy, grożącej krajowi. Minister jednak zachowywał się w tej sprawie z wielką rezerwą, nie obiecał żadnej ze strony rządu pomocy i prócz platonicznych wyrazów współczucia nie nie można było od niego wyciągnąć. Obiecał natomiast minister Giovanelli przybyć w niedługim czasie ponownie do Galicyi i pozostać tu dłużej, aby zbadać dokładnie stan kraju.

Nastroj tej notatki jest wprost przeciwnym do entuzjastycznego tonu sprawozdania „Nowej Reformy“ z przyjęcia krakowskiej deputacji powodziowej u prezydenta ministrów dr. Koerbera. Po chwili więc optymizmu co do usposobienia rządu centralnego względem Galicyi, stoimy znów wobec nierozstrzygniętego pytania: „czy już sprzyja, czy jeszcze nie sprzyja“?

— **Upośledzenie języka polskiego.** Nadesłano nam z Borysławia egzemplarz kolejowego listu przewozowego, którego tekst drukowany jest wyłącznie w języku niemieckim i ruskim, z dodatkiem, że takie tylko listy można tam dostać i tylko na stacyi kolejowej. Kiedyśmy niedawno podnieśli podobny fakt upośledzenia polskiego języka w urzędowaniu kolei państwowych na rzecz języka niemieckiego, ruskiego, a nawet rumuńskiego, dyrektora stanisławowska zapewniła nas w obszernym liście, który wydrukowaliśmy, że to tylko pomyłka, która się więcej nie powtórzy. Obecnie jednak mnożą się fakty, świadczące, że w dyrekcji stanisławowskiej i poza dyrekcją stanisławowską ta „pomyłka“ staje się chroniczną, jeżeli nie wprost systemem, jak o tem świadczyłoby wygotowanie całej masy druków, w których język polski jest zupełnie pominięty.

— **Niezwykła wytrwałość.** Piszą nam z miast: Wczoraj byliśmy świadkami pięknej uroczystości na Wszechnicy tutejszej. Pięciu prawników (4 Polaków i 1 Rusin) doktoryzowano.

Nie sztuka to zresztą uczyć się i zdawać egzamina, kto ma rodziców, którzy z czułą troskliwością opiekują się synem. Sobie odmawiają częstokroć niezbędnej potrzeby i przyjemności — aby tylko miał syn wszystko, co potrzeba do życia, wygody i nauki — pragną, aby się tylko uczył i zachowywał obyczajnie.

Ale gdy sierota, bez ojca i matki, przytem ubogi, ukończy studia, kierując się sam zapobiegliwością, pilnością i wytrwałością w nauce, a ostatecznie doktoruje się, takiemu należy się „czolem“!

Takim jest dr. Stanisław Medyński. Jako sierota ze szkoły ludowej przyjęty na kurs przygotowawczy, ukończył potem seminarium nauczycielskie i został nauczycielem pomocniczym w szkole ludowej. Po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego, mianowano go nauczycielem stałym w szkole kolei państwowych, gdzie pracował lat kilkanaście ku zadowoleniu przełożonych i rodziców dźwiaty. Czas wolny od obowiązków nauczyciela poświęcał nauce. Uczył się i zdawał egzamina z klas gimnazjalnych, jako prywatysta. Po maturze wpisał się na wydział prawa tutejszej Wszechnicy, pozadał wszystkie egzamina — a wczoraj się doktorował.

Zaznaczyć wypada, że od władz szkolnych nie doznał dr. Medyński nigdy żadnej zachęty — jak wogóle wszyscy ci nauczyciele ludowi, co się sami kształcą, lub odznaczają się zdolnościami pisarskimi. A przecie uznanie i zachęta ze strony Inspektorów i Rady szkolnej byłaby dla wielu bodźcem do pracy pozaszkolnej, do pracy literackiej, — co niezawodnie wyszłoby na korzyść społeczeństwa, a na chlubę Rady szkolnej. Dr. Medyński przeszedł do służby kolejowej.

— **Odpoczynek niedzielny.** Od znanego kupca p. Gabryela Starka otrzymujemy list następujący: „Pozwólając się na artykuł w „Słowie Polskim“ nr. 344 z dnia 25 lipca, pozwalam sobie donieść Szan. Redakcyi, że pierwszymi, którzy podpisali odezwę Tow. kupców i młodzieży handlowej, był p. Tadeusz Górski i ja. Uczyniłem to dlatego, aby personalowi memu dać sposobność wypoczynku po całotygodniowej pracy, nie zapatrywałem się zaś na tę sprawę ze stanowiska religijnego, notatka zaś wyżej wspomniana łączy sprawę odpoczynku niedzielnego ze sprawą święcenia niedzieli, która kupców innych wyznań nie dotyczy. Pojmując tę sprawę jako kwestję odpoczynku niedzielnego, kupcy żydowscy zesolidaryzowali się z Tow. kupców i młodzieży handlowej i sprawę tę jak najgoręcej poparli.“

— **Zdefraudowany czy zakredytowany łódź?** P. Józef Berstein, o którego aresztowaniu za sprzeniewierzenia przy rozwozie łodu z rzeźni miejskiej donieśliśmy w numerze z dnia 24 b. m., przyszedł dziś do naszej redakcyi przedstawić się, że znajduje się już na wolności. Zapewniał, iż „pan sędzia“ stwierdził, że on, Berstein, jest nie nie winien, pieniądze za łód bowiem miał nieoddać nie dlatego, jakoby je zdefraudował, lecz z powodu, że łód dawał na kredyt.

— **Podrzucenie dziecka.** Wczoraj około godziny 4 popołudniu jakaś kobieta podrzuciła pod płot obok zakładu „Dzieciątka Jezus“ niemowlę, liczące około trzy tygodnie i zbiegła szybko w stronę Łonszszanówki. Kobieta owa liczyć może około 20 lat, jest wysokiego wzrostu, brunetką, ubraną była w liliową sukienkę. Agent policyi, Skoczylas, rozpoczął natychmiast śledzić zbiegłą i dowiedział się, iż jest to służąca, Kornela Matuszewska, dotąd jednak nie zdolano jej odszukać. Dziecię wziął w tymczasową opiekę zakład „Dzieciątka Jezus“.

— **Upodobali sobie.** Wczoraj popołudniu otworzyli rzeźmieszkę pomieszkaniem p. Maksymiliana Neumana, asystenta kolejowego, zamieszkałego w domu pod l. 11 przy ulicy Ossolińskich i wyprowadzili go literalnie z mieszkania, pozostawiając tylko meble. Pod l. 11 przy ulicy Ossolińskich jest duża kamienica ks. Sapiehy, którą sobie upodobali specjalnie rzeźmieszkę lwowscy i niema prawie tygodnia, aby tam kogoś nie okradziono doszczętnie. W zysłym tygodniu splundrowano tam mieszkanie p. Seltenreicha, a mimo tego zarząd kamienicy nie postarał się o portyera lub stróża, któryby pilnował i patrzył, kto do tej kamienicy o trzech dziedzinach wchodzi i co z niej wynosi. Przy takiej liczbie lokatorów możnaby się zdobyć na portyera lub stróża.

— **Są jeszcze szczęśliwi ludzie.** Magistrat m. Lwowa podaje do wiadomości, że dyrekcja policyi we Lwowie nadesłała w miesiącu kwietniu r. b. znalezione 100 kor. w banknotach, po które dotąd nikt się nie zgłosił. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tej kwoty, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I. magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Pokazuje się, że są na świecie szczęśliwi ludzie, dla których 100 koron nie nie znaczy i ani palcem nie kiwną, aby zgubiwszy je odzyskać. Chyba... chyba, że zgubił je słomiany wdowiec i woli stracić całą kwotę, niżli się przyznać do tego, w jaki sposób ją zgubił...

Kronika policyjna. Dorożkarz nr. 295 przejechał wczoraj przed południem w ulicy Hetmańskiej p. Michalinę Maryę Reichert, ciężko ją potłukł i poniszczył na niej suknię. — **Żonie rolnika** z Dublan, Hance Malej, odebrano parosolkę o zielonęj rączce. Parosolkę zapomniała jakaś służąca, która kupowała u Małajowej wiktuały a niesumienne właścianka chciała ją sprzedać. — W ul. Łyczakowskiej zabławiał się ubiegłej nocy jakiś pijanica wybijaniem szyb wylamanym sztachetom w rzeczywistości pod l. 74. Sprawcy nie zdołano schwycić, bo policyjanta, jak zwykle w całej ulicy nie było. — W sklepie Cidli Schlimperowej przy ulicy Bożniczej poznała p. Anna Becht skradzioną jej w ubiegłym miesiącu portyery. Handlarka tłumaczy się, że portyery ku-

piła od drugiej żydówki, trudniące się domokrazstwem. — Pani Helena Olechowska oddała w ręce policyi dawną swą służącą, Antoninę Czremecką, która odchodząc ze służby skradła jej damskie czarne paletko, jedwabny szal i rozmaite drobniaczki. — W ulicy Gródeckiej najechał woźnica, Jurek Błozowski, na pełniącego tam służbę policyjanta i potłukł go znacznie. — P. Leonardowi Tchornickiemu, zamieszkałemu w ulicy Szeptyckiego pod l. 34 skradziono w tajemniczy sposób z zamkniętego mieszkania trzy ubrania marynarkowe. — Na placu Krakowskim sprzedawała jakaś mała, około 12 lat licząca dziewczyna dwie sukienki, nóż stołowy i książkę pod tytułem „Dwie historie“. Zapytana skąd rzeczy te wzięła, zbiegła, pozostawiając je w rękach kupującej.

Zgubiono. W ulicy Żółkiewskiej zgubiła Agnieszka Kokolska czarny bucik damski. — Wojciech Zamajski zgubił dwie kartki zastawnicze nr. 21585 i nr. 1374 na zastawiony damski zegarek i los „Basilika“. — Hr. Władysławowi Komorowskiemu zbiegła bez kagańca mała suczka, wabiąca się Muszka.

Znaleziono. W ogrodzie miejskim znaleziono złoty kółczyk z korałem i 10-kopiejkową rosyjską przyczepioną jako brelozek.

□ **Kroniczka krakowska.** Grono profesorów w wydziale prawa uniwersytetu Jagiellońskiego na podstawie rozprawy pod tytułem: „Austriacki powszechny podatek zarobkowy“, studium historyczne, krytyczne i porównawcze po odczycie wygłoszonym na temat „Instytucja przedawnienia w austriackim prawie skarbowym“ przyznało drowi Jerzemu Michalskiemu, inspektorowi podatkowemu w Chrzanowie „veniam docendi“ z zakresu ogólnej teorii skarbowości, tudzież austriackiego ustawodawstwa skarbowego.

P. Józef Borowicz, rodem z Tarnowa, kandydat adwokacki w Nowym Targu, otrzymał w dniu 25 bm. w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Próba okradzenia kościoła. Dzienniki krakowskie notują fakt, świadczący niewiadomo czy o tem, że złodzieje zagłąli prócz kościoła Karmelickiego parol także na inne kościoły, czy też, że... strach ma wielkie oczy. Oto w nocy z niedzieli domownicy klasztoru kanoników regularnych na Kazimierzu usłyszeli w kościele głosy i wdapywanie się po deskach rusztowania wewnątrz kościoła, a nawet dostrzegli światelka. Zawiadomili tedy o tem natychmiast policyę. Na miejsce udał się komisarz dr. Tomasik z licznym oddziałem policyi wojskowej i agentami. Otoczono kościół i urządzono oblławę. Przetrzęsnięto każdy kątek, każda skrytka wielkiego kościoła, ale napróżno. — Złodzieje albo umknęli już przedtem, spostrzegłszy, że są śledzeni, albo umieli się tak ukryć, że ich oko ludzkie dostrzedz nie mogło. Kradzieży nie dokonano żadnej, a przynajmniej nie dostrzeżono dotąd jej śladu.

□ **Stryj.** (Organizacja opieki nad przemysłem krajowym w Stryju). Krajowy Związek przemysłowy rozszerza swoją działalność od niejakiego czasu w bardzo racjonalnym kierunku. Nie poprzestając na staraniach o zbyt wyrobów naszych poza granice kraju, organizuje opiekę nad produkcją rodzimą w samym kraju, podejmując jedno z najważniejszych może w tej dobie zadań, tj. wykorzeniania fałszywej i zgubnej obojętności dla rodzimej produkcji w łonie naszego własnego społeczeństwa.

Chcąc myśleć o znalezieniu nabywców na towar galicyjski w Anglii, w Wiedniu lub gdzieindziej za granicą, trzeba przedewszystkiem starać się, aby towarem tym nie pomiatało wewnątrz kraju, jak się to niestety dotąd dzieje, albo przynajmniej, aby na towar ten patrzano z równą przychylnością, jak na towar niemiecki lub francuski — i aby starano się poznać stan naszej własnej produkcji.

W podróży swojej, mającej za cel organizowanie opieki nad przemysłem krajowym, zjechał delegat krajowego Związku przemysłowego p. Olszewski przed paru dniami do Stryja. Na Zgromadzeniu sproszonej do pośrednictwa Wydziału Towarzystwa „Sokół“ do sali Rady miejskiej i zagajonem przez prezesa „Sokoła“ prof. Trojnarę, wygłosił delegat p. O. odczyt o potrzebie systematycznej organizacji obrony produkcji krajowej, o konieczności lepszego uświadomienia się o każdorazowym stanie tej produkcji i wskazał drogi, jakimi iść powinna akcja racjonalnego uprzedyskownienia kraju.

Odczyt swój ilustrował prelegent kilkunastoma okazami wyrobów krajowych, zbijając fałszywe twierdzenia o drożyznie i posłudnej jakości wytworów krajowego przemysłu, dając jaskrawe przykłady zaślepienia i uprzedzenia do naszych własnych wyrobów.

W dyskusyi, jaka rozwinęła się nad tym odczytem brali udział z pośród kilkudziesięciu zgromadzonych osób pp.: Radea szkolny Petelenz, rejent Matkowski, prof. Trojnar, dr. Chalbazany, kilku najpoważniejszych miejscowych przemysłowców i w. i., łącząc się w gorącym poparcu i uznaniu potrzeby proponowanej przez prelegenta organizacji.

Wynikiem obrad, które trwały kilka godzin, była uchwała zawiązania w Stryju Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ na wzór innych miast kraju i rozwinięcia jak najgorętszej agitacyi w mieście i okolicy ku obronie rodzimego przemysłu. Wkrótce doniosę o dalszym rozwoju tej ważnej akcyi w Stryju.

□ **Borynia.** (Kościół). Otrzymujemy następującą odezwę: Własny gnauch nad głową jest marzeniem naliczszego nędzara, żebrząc laski na własnych śmieciach jest piętnem niewoli, z zaszczytnej zmykać placówki nie było nigdy zwyczajem Polaka! We wschodniej Galicyi stojmy po dawnemu na straży wiary katolickiej, ale katolickich kościołów i kaplic, ile nas, katolickich kapłanów i z nami złączonych katolickich dusz — tyle uzbrojonego pogotowia na pochod cywilizacyjny, — na zagładę szczyzny! Ale w tym szeregu są przerwy i

braki: brak nowych parafij, brak wielki kaplic w wioskach od parafij oddalonych, — brak polskich kapłanów. Liczbę kapłanów zwiększą małe seminaria, zbyt jednak mało buduje się kaplic na milion dusz o nie błagających! Szczęśliwe wioski, w których jest dwóch, są kolatorzy. Lecz budująca się muirowana kaplica w Tarnawie niżnej, wcielonej do ekspozytury w Boryni, nie ma, kto by przy niej stanął z pełną kieszenią, za pożyczane budujemy pieniądze. Pomagają arcy-pasterze, pomaga bractwo „Bonus Pastor“ — wspomóż kto w Boga wieży, — bo miejscowa polska ludność w liczbie 140 dusz to nędza w chodakach, tylko duch jeszcze polski i wiara praocjów niestety zagadkowego obrządku. Najdonioślejszą choć trudną sprawą narodową, utworzyć nową parafię, a fundatorem dziś zbiorowa narodu musi być ofiarność. Ulubiona najprzewielebniejszego arcy-pasterza, ks. biskupa Pelczara myśl utworzenia w Boryni drugiej parafii łacińskiej, z obszernej a na cały powiat jedynej parafii polskiej w Turce, zaczyna się urzeczywistniać. Z jego bowiem i członków przewielebnej kapituły datku, oraz przy pomocy pożyczki 3000 koron odkupiono 9 morgów pola, na utrzymanie proboszcza w Boryni jest prosta, zdezylowana chata! Oby można jaki nowy postawić dom plebański, spłacić dług powyższy, zapewnić całkowite utrzymanie proboszcza, a wtedy nie nie stanie na przeszkodzie erygowaniu tam tak potrzebnego nowego probostwa w naszej dyecezyi na pograniczu Węgier, w głębokim Beskidzie dla 800 dusz w 38 wioskach ruskich rozproszonych. „Ratujmy tedy milion“ za przeznaczonym powtórzyć pralatem buczackim, — milion braci w obrządku zachwianych od mowy polskiej odzwyczajonych! Bez zasług niema nagrody, bez ofiar nie masz zwycięstwa, bez wiary nie masz zmartwychwstania. Do niepełnej jeszcze czary zasług, mających w nagrodzie przynieść Polski zmartwychwstanie, dorzućmy grosz wdowi, ale wszyscy, śladem tradycyjnej „rękawki“ na sprawę świętą, boską, narodową, nagłą — na budowę kaplicy w Tarnawie, oraz na ufundowanie polskiego probostwa w górskiej Boryni! Komu ta prośba serdecznem echem zabrzmi w polskiej duszy, niech raczy przesłać grosz ofiary do urzędu parafialnego obrządku, w Boryni p. loco do rozdzielienia w 1/2 na Tarnawę, w 1/2 na Borynię. W Boryni dnia 1 lipca 1903. Ks. Józef Dziedzic, łac. ekspozyt w Boryni, kierownik budowy kaplicy w Tarnawie.

□ **Mikołajów nad Dniestrem.** (Przyczynek do znanych wybryków oficerskich). Piszą nam: Niektórzy oficerowie, mając już widocznie mało miejsca w miastach większych, zaczynają się popisywać ze swoimi wybrykami i w małych miasteczkach zapewne w nadziei, że mieszkańcy „Bärenlandu“ zniosą je w pokorze. Pewien podporucznik bawiąc się ujeżdżaniem ogierów rządowych w Drohowyżu, urządza sobie spacery tymi końmi po Mikołajowie tak w dnie targowe, jak i święteczne, w które przecież tak tresura koni jak i spacer, ze względu na bezpieczeństwo publiczne miejsca mieć nie powinny. Pominiawszy wiele poprzednich faktów, przytaczam z nich ostatni z d. 19 bm. z chwili, gdy zebrana była znaczna ilość ludzi wychodzących z kościoła po sumie. W czasie tym ów podporucznik p. Swoboda przyjechał do Mikołajowa w towarzystwie drugiego oficera, dużym wozem zaprzężonym parą silnych, rosnących i niespokojnych ogierów, wysiadł przed apteką, a młodemu i nie doświadczonemu żołnierzowi kazał zajechać na środek chodnika przed restauracyę p. Kropelnickiego, aby konie rządowe, mające widocznie pierwszeństwo przed cywilną publicznością, mogły stać w cieniu pod ścianą piętrowej kamienicy. Wychodząca właśnie z kościoła publiczność, zmuszoną była zdala omijać wózek zaprzężony w konie z natury nie spokojne, a tembardziej podczas południowego skwaru, i iść gościeńcem z obawy, aby się nie narazić na kalectwo, a żołnierz, dozoruujący konie, wezwany przez publiczność do ustąpienia z chodnika, tłumaczył się, że uczynić tego nie może, „bo p. Leitman“ kazali tu zajechać, aby koniom było lepiej stać w chłodzie. Temu wszystkiemu przypatrywali się z okna apteki obaj oficerowie. Dziwnem się jeszcze także wydaje, że dwaj żandarmi idący także z kościoła, chociaż są stróżami bezpieczeństwa publicznego, sami z daleka konie omiłą, a nie zarządzili opróżnienia trotuaru, widocznie, aby się pp. oficerom nie narazić. Podając fakt ten do wiadomości publicznej, zwracamy się także z prośbą do właściwej władzy, aby raczyła ponoczyć pp. oficerów, w których miejscach i o jakiej porze mają odbywać tresurę koni i że chodniki miejskie są przeznaczone wyłącznie dla wygody pieszej publiczności, a nie dla ogierów rządowych, choćby one rzeczywiście potrzebowały chłodu, którego przecież w stajni mieć mogą pod dostatkiem.

□ **Instytut syonistyczny.** W Białymstoku powstał, jak pisał gazety żydowskie, „instytut agitacyjny“, który ma przygotować mowców i mowczynie dla celów syonistycznych. Instytut założył agitator syonistyczny, Paperyn. Młodzi żydzi i żydówki, okazując przy egzaminie pewne zdolności krasomowcze, wstępują do jedynej z klas instytutu, stosownie do stopnia znajomości syonizmu. Tutaj uczą się jego teorii i dziejów pod kierunkiem bezpłatnych nauczycieli, a jednocześnie ćwiczą się w pisaniu referatów próbnych, w deklamacyi, wygłaszaniu mówek wobec szczupłego grona słuchaczy itd.; dopóki nie ukończą kursu całkowitego. Klas jest cztery, kształceni tutaj „mowcy i mowczynie“, mają potem objeżdżać miasta w celach propagandy syonistycznej.

Nowe pismo rosyjskie w Wilnie. W Wilnie ma wychodzić nowe pismo rosyjskie p. t. „Wremiennik”, poświęcone pracom naukowym w zakresie badań historycznych Litwy. Redagować je ma A. Charuzin, naczelnik kancelarii generalnego gubernatora.

Jasne jest, w jakim duchu redagowane będzie to pismo i jaką „historię” będzie ono podawać. Badania tego „naukowego” organu, redagowanego przez urzędnika kancelarii generalnego gubernatora będą miały oczywiście na celu dowiedzieć, że Litwa zawsze była krajem rosyjskim.

Z zaboru pruskiego. Po rozruchach w Hucie Laury. Z więzienia śledczego w Katowicach wypuszczono robotników: Barbarowskiego, Flacha, Nierzehla, Szulca i Dudę, którzy znajdowali się w liczbie aresztowanych w Hucie Laury. Dowodów obciążających przeciwko nim nie znaleziono.

Papierosy „Korfanty”. Dowody popularności młodego posła śląskiego dają nawet fabryki papierosów. Firma „Postrach i Spka” w Katowicach ogłasza o wypuszczeniu w świat papierosów „Korfanty” z aromatycznej tureckiej mieszanki. Pocztówki z portretem p. Wojciecha kursują już oddawna.

○ Sekundo-genitura pruska. Trzeci z kolei syn cesarza Wilhelma II, książę Adalbert, (ur. 14 lipca 1884 r.), uczy się już drugi rok po madziarsku. Nauczycielem jest rodowity Madziar, syn pastora kalwińskiego na Węgrzech, specjalnie sprowadzony do Berlina. Cesarz Wilhelm II bardzo interesuje się postępami, które robi jego syn, a tenże uczy się chętnie i mówi już dosyć biegle po madziarsku. Ogi wielki Kurfirst planował sobie pozyskanie tronu polskiego i w tym celu sam nauczył się po polsku, oraz syna uczyć kazał. Czyżby teraz w Berlinie wierny sprzymierzeniec Austro-Węgier myślał o stworzeniu w Budapeszcie sekundo-genitury pruskiej?

○ Z Pragi donoszą o zgonie w Zaborze profesora matematyki na ozkiej Politechnice praskiej, radcy dworu dra Edwarda Weyra.

○ Setną rocznicę urodzin Aleksandra Dumasa (ojca), twórcy „Trzech muszkieterów” obchodzono 24 bm. we Francji. Dumas umarł 33 lat temu.

○ Agitacja rosyjska w Norwegii! Nowy dowód zachłanności Rosyi przytacza duński dziennik „Politiken”:

— Niedawno temu wybuchły w północnej Norwegii rozruchy, w których część rybaków w Mehamn w Nordlandzie, rzuciła się i zburzyła kilka składów towarów i środków żywności tak dalece, że trzeba było wezwać interwencji wojska z Tromsø i innych miejscowości.

Rozruchy te przypisać należy agitacji rosyjskich agentów w celu pozyskania północnej Norwegii dla Rosyi, której wpływ wzmagają się w tym kraju. Rząd norweski widział się zmuszonym wdrożyć dochodzenie o zdradę stanu przeciw nordlandzkiemu pismu „Haulogaland”, wychodzącemu w Harstad. Pismo owo usiłuje usprawiedliwić się i opowiada niby rodzaj prostego sprawozdania, że tysiąc rybaków po sprawie w Mehamn urządziło zgromadzenie pod gołym niebem w Gamvik. Postanowiono na niem — pisać „Haulogaland” — wysłać do rządu rosyjskiego telegram z prośbą o pomoc. Zachęcało do tego rybaków dwóch oficerów rosyjskich, obecnych na zebraniu. Na ich zapytanie, na ilu rybaków można liczyć, odpowiedziano — na kilkunastu tysięcy. Oficerowie owi upewniali zgromadzonych, że pomoc nadejdzie w przeciągu trzech dni. Telegram jednak nie wysłano. Trudno orzec, czy pismo owo dopuściło się istotnie zdrady stanu, śledztwo to wykaże; dla nas jednak najbardziej interesującym jest niezaprzeczony fakt machinacji Moskali w celu pozyskania północnych wybrzeży Norwegii.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popieramy przemysł krajowy”, na str. 9 niniejszego numeru (druga połowa).

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie najukochańszego męża, ojca i dziadka ś. p. Andrzeja Gołaba, doznaliśmy tyle dowodów współczucia, że czujemy się w obowiązku złożenia serdecznej podziękującej wszystkim, którzy pośpieszyli z oddaniem ostatniej usługi ś. p. zmarłemu, a nam przynieśli ulgę w żalu i boleści.

Niech nam więc będzie wolno złożyć szczerze „Bóg zapłać” Wieleb. duchowieństwu, a w szczególności Przewielebnemu ks. kanonikowi Świsterskiemu, Świątnej Reprezentacji miasta, delegatom Towarzystw i Iz, których ś. p. zmarły był członkiem, Świątnemu gronu urzędników i kolegom tak ś. p. zmarłego, jak też synów jego, Świątnym korporacyom i delegatom robotników, a wreszcie licznej Publiczności, która zwołała ś. p. Ojca naszego odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku. Również dziękujemy serdecznie tym, którzy nad grobem uczcili pamięć ś. p. zmarłego. Niech wam wszystkim Bóg stokrotnie zapłaci.

Lwów w lipcu 1903.

Rodzina ś. p. Andrzeja Gołaba.

— **Włoski cyrk Truzzi**ch, odwzajemniając się naszej publiczności za doznawane względy, niezmordowanie krząta się około wprowadzenia w program przedstawień ciągłe czegoś nowego i podziwu godnego widowiska. Looping the loop słynnego amerykańskiego Mstr Browns jest istotnie sensacją pierwszej wody. Jest to jazda wykonana przezeń na pomoście zwiniętym w pętlę z wysokości 15 metrowej w kole z niesłychaną zręcznością, ale zarazem i brawurą, połączoną z niebezpieczeństwem życia. Pominąwszy już bowiem, że p. Browns pędzi z osłepiającą szybkością, dodać należy, iż w ciągu tej jazdy jest chwila, kiedy jedzie głową na dół, znajdując się ze swem kołem nie na pomoście, ale pod pomostem, którego się trzyma tylko siłą rozpędu. Każde przedstawienie cyrku Truzzi'ch odszczególnia się obfitym doborowym programem i znakomitą wykonaniem.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 28 b. m.: „Druciarz”, operetka w trzech aktach Wilkora Leona, przekład Adolfa Kiezmiana, muzyka Fr. Lehara.

We środę 29 b. m.: „Wesoły inwalida”, operetka w 3 aktach M. Westa i J. Schnitzera, muzyka Edm. Eyslera.

We czwartek 30 bm. (wznowienie): „Trzy życzenia”, operetka w 3 aktach Ziehrera.

W piątek 31 bm. nie będzie przedstawienia.

W sobotę 1 sierpnia: „Gałgan-duch” czyli „Trójka hultajska”, czarodziejska krotkowiła ze śpiewami w pięciu aktach Jana Nestroya.

W niedzielę 2 sierpnia: „Piękna z Nowego Jorku”, amerykańska operetka w czterech aktach G. Kerkera.

Repertuar teatru ludowego we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego l. 23.

We wtorek 28 bm.: „Łapownicy”, komedia w pięciu aktach Ostrowskiego. Występ B. Szczurkiewicza, art. teatru krakowskiego w roli „Juzowa”.

We czwartek 30 bm., po raz pierwszy: „Nitouche”, operetka w 4 aktach muzyka Hervaego. Występ pani Adolfiny Zimajer.

○ Broszury ks. Gromnickiego „O jedności w narodzie” i „Dla polskich dzieci” są do nabycia u autora w Buczacz. Znakomity kaznodzieja z równą prostotą umie trafić słowem pisanem do serca ludu i działwy, to też broszury jego zasługują na jak najszersze rozpowszechnienie.

○ Ojczyzny Nr. 30 z d. 26 bm. umieszcza następujące artykuły: 1) Śmierć Ojca św. Leona XIII. 2) Z życia Leona XIII. 3) O zmroku na Podhalu. 4) Z życia wsi duńskiej. 5) Władysław Warneńczyk (do obrazka w nagłówku). 6) Pielgrzymka z Buczackiego do Kalwarii Zebrzydowskiej. Krakowa, Wieliczki. 7) Listy od przyjaciół. 8) Sprawy polskie. 9) Wiadomości. 10) Rozmaitości.

○ „Miesięcznika Pedagogicznego”, pisma poświęconego szkole i rodzinie, organu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Cieszynie nr. 7 i 8 za lipiec i sierpień 1903 zawiera: 1) Bogusław Heczko: O nauce pisowni polskiej w szkole ludowej. 2) Ciembroniewicz Józef: W jaki sposób pozyskać miłość dzieci. 3) J. H. Galicyjczy nauczyciele na Śląsku wschodnim. 4) Lekcja praktyczna z historii powszechnej (na stopniu najwyższym) przez Jana Adamczyka. 5) Władysław Górnikiewicz: Szkoły w Polsce. 6) Jan Pilech: Wycieczka do planet. 7) Ciembroniewicz Józef: Listy z Galicji. 8) W. G.: O wychowaniu umysłowo upośledzonych dzieci w Anglii. 9) Wł. Górnikiewicz: Rechortka, szkice nauczycielskie. 10) Aforyzmy pedagogiczne Dygasińskiego. 11) Z Pol. Tow. Pedagogicznego. 12) Kronika. 13) Wiadomości bibliograficzne.

Z krainy nafty.

Borysław, 27 lipca.

W kopalniach na Potoku odwiercono kilka silnie wybuchowych szybów. I tak, na kopalni Singhe i Sp., w Towarzystwie karpackim i w Syndykacie. Ten ostatni dostał w piątek zeszłego tygodnia na numerze 15 nieustanne wybuchy, dochodzące i przekraczające dwadzieścia wagonów na dobę. Na kopalni Towarzystwa karpackiego, posiadającego w Borysławiu przeszło 50 szybów, wybuchły nry 33 i 39, dając przeciętnie 10 do 15 cystern na dobę. Ponadto jest kilka szybów, dających regularnie 6 do 10 cystern.

Na innych kopalniach nie brak również wydatnych szybów. Sławna „Etna” i „Feiler” dają ciągle — jak mówią pogłoski — po 6 do 10 cystern. Również piękne wybuchy otrzymał p. Elgin Scott pod cerkwia.

Przy ul. Pańskiej, gdzie dotąd były szyby stonkowo najłabsze, zaczynają się okazywać piękne rezultaty, w miarę, jak wiercenia dochodzą i przekraczają dziewięćset metrów.

W sferach fachowych utrwała się coraz silniej przekonanie, że dotąd w Borysławiu niema ani jednego szybu skończonego w znaczeniu geologicznym, gdyż czem głębsze horyzonty się odwierca, tem gwałtowniejsze są wybuchy ropne i gazowe.

Obawa przed wyczerpaniem i zwierceniem Borysławia w bliskiej przyszłości okazuje się coraz płośniejszą.

Pożary.

W ostatnich dniach mieliśmy znów cały szereg pożarów.

W Padwi kolonii, powiatu mieleckiego, uderzył piorun dnia 13 b. m. wśród szalejącej burzy

w stajnię włościanina Duja, a w Trzecie w dom mieszkalny Jana Sypka. Wzniciwszy w nich pożar, obrócił oba zabudowania w perzynę. Szkoda w obu wypadkach wynosi 3000 kor.

W Skrzyszowie — jak donoszą nam z Tarnowa — spłonęła w tych dniach jedna zagroda włościańska, wartości 2000 kor. Szkoda nie była ubezpieczoną.

Z Jarosławia piszą nam: Dnia 16 b. m. spłonęły dwa domy mieszkalne tamtejszych gospodarzy Józefa Gałasiewicza i Antoniego Kowalskiego wraz z zabudowaniami gospodarskimi. Szkoda tylko w małej części ubezpieczona w krakowskim Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń wynosi około 5400 kor. Przyczyną wybuchu pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

W Chodnowicach, powiatu przemyskiego, zniszczył w tych dniach pożar kilka zagród włościańskich, wartości około 10.000 kor. Pożar według wszelkiego prawdopodobieństwa powstał z podpalenia. Podejrzany jest o to włościanin tamtejszy Michał Adamyszyn, którego aresztowała już żandarmeria.

W Hanusowcach, powiatu stanisławowskiego, wskutek zapalenia się sadzy w kominie zgorzał dom Leiby Dauera. Szkoda wynosi około 4000 kor. i w połowie była ubezpieczoną.

Z Brzeżan donoszą, że w Mieczyszczuwie obrócił onegdaj pożar w perzynę siedm gospodarstw włościańskich, wartości przeszło 20.000 kor.

Strajki rolne.

„Dilo” donosi, że Semen Wityk aresztowany w sobotę w Zyznomiczu, został już uwolniony. Odbyło się przesłuchanie aresztowanego przed sędzią Gruberem; świadkowie zeznali, że Wityk nie namawiał ich do gwałtu; powiedział tylko: „Kto nie ma chęci, niech nie pracuje”. Wobec tego sąd Wityka uwolnił. Natomiast gospodarza Andrzeja Pawliszyna, w którego domu odbyło się zgromadzenie bez zaproszeń, skazano na 7 dni aresztu.

Największy zbój.

W starej siedzibie orłów Grimaldich, gdzie w czarownej kotlinie, podmywanej falami śródziemnego morza, u stóp Alp morskich wznosi się największa szulernia świata, skromnie „kasynem” zwana — obchodzono w tych dniach urodziny następcy Grimaldich na „tronie” monakijskim: ks. Alberta, przyjaciela wszelkich konferencji i zjazdów pokoju, a najgorliwszego protektora najbardziej spokojnego (bez żadnych haseł) obdzierania ludzi z pieniędzy, czei, a częstokroć i życia.

Otóż lud monakijski czcił swego władcę bez armii i nie ściągającego podatków, (wyjątek ale wystarczący stanowi Tow. akcyjne kasynowe) korowodami hdtowniczymi i chorałnymi śpiewami, w których sławiono dobrego pana.

Z okazji tej urządzono również wielkie galowe przedstawienie które miało się rozpocząć hymnem „narodowym”, rozpoczynającym się od słów: „To jest nasz drogi władca, nasz książę Albert!” Z kolei odegrano nagrodzoną na konkursie sztuki włoskiego dramaturga.

Jeden z aktorów, uosabiający szlachetnego bohatera, wygłasza z namaszczeniem monolog, zakończony taką głęboką i widoczną do Monaco zastosowaną sentencją: „To, co szlachetne, musi dziś uleżeć w walce z podłotą świata, który ma pobić nawet dla zbrojów i morderców. A kto jest największym ze wszystkich zbrojów?” Wypowiedziawszy te słowa, aktor ze smutkiem opuścił głowę, aby publiczność mogła przetrwać tę dość zgodną z prawdą refleksję.

Nagle dyrygent chóru, człowiek Bogu ducha winny, wpadł na koncept skorzystania z pauzy w monologu aktora i dał paleczką znak śpiewakom, którzy z zapalem zanucili hymn, jakby w odpowiedzi na powyższe zapytanie: „To jest nasz drogi książę, nasz umiłowany władca Albert!”

Tableau!

Interregnum papieskie.

Nabożeństwa we Lwowie.

We wszystkich kościołach lwowskich rzymsko-grecko-katolickich odbyły się dziś rano żałobne nabożeństwa dla publiczności za duszę zmarłego papieża Leona XIII. Wszystkie nabożeństwa odbyły się przy wystawieniu katafalków z konduktem pogrzebowym i kazaniem.

W katedrze łacińskiej mszę św. celebrował ks. arcybiskup Weber w asystencji kapituły, kazanie zaś wygłosił ks. kan. Świsterski. W katedrze gr.-kat. mszę św. i panichidę odprawił ks. kan. Krzyżanowski. Takie same nabożeństwa odbyły się we wszystkich kościołach parafialnych i zakonnych. Przed nabożeństwami i po ich skończeniu ze wszystkich kościołów odezwały się żałobne tony dzwonów.

Następne bicie w dzwony odbyło się o godz. 11 przedpołudniem, a ostatnie odezwie się o godz. 4 popoł.

Trzykrotne bicie w dzwony powtórzy się jeszcze przez dzień jutrzejszy, na czem zakończy się żałoba kościelna po ś. p. zmarłym papieżu.

We czwartek, w przededniu zebrania się konklawe, odbędzie się we wszystkich kościołach uroczysta msza św. w czerwonym aparacie „pro eligendo pontifice“ do Ducha św. o szczęśliwy wybór nowego papieża.

(Depesze Słowa Polskiego).

Nabożeństwa i kondolencje.

Tarnów. (Tel. wł.) Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego Papieża odprawił tu dziś ks. biskup Wałęga. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, wojskownicy, wojsko, reprezentacje towarzystw i liczna publiczność.

Paryż. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się w kościele Notre Dame nabożeństwo za papieża. W imieniu komitetu pojawili się sekretarz generalny pałacu Elijskiego i jeden z generałów.

Delcassé przybył osobiście, Combes nie pojawił się.

Kardynałowie się zjeżdżają.

Rzym. (T.B.K.) Przybył tu arcybiskup Kolonii kardynał Fischer.

Przewidywania co do konklawe.

Rzym. (Tel. wł.) W kołach kardynalskich spodziewają się, że rozstrzygający wybór papieża nastąpi trzeciego dnia konklawe, t. j. przy trzecim skrutynium. Oficjanie nie ogłoszono jeszcze prawdziwie odroczenia konklawe, jednakże wskutek licznych zachorowań kardynałów, odroczenie jest możliwe.

Telegramy „Słowa Polskiego“

Sytuacja.

Wiedeń. (TBK.) „Fremdenblatt“ donosi, że podróż dr. Koerbera do Iszlu, oczekiwaną w tutejszych kołach parlamentarnych dopiero w późniejszym terminie, spowodowała kilka nagłych spraw. Wskazują szczególnie na szkody elementarne, wyrażone przez powódź i grady w niektórych krajach koronnych i na potrzebę akcji państwowej z tego powodu. Dalej taką nagłą sprawą jest wyrażone przez kilka Wydziałów krajowych życzenie zwołania Sejmów krajowych, również celem wynalezienia sposobu złagodzenia klęsk elementarnych. Być może, że dr. Koerber skorzysta z pobytu w Iszlu, aby zdać cesarzowi sprawę o obecnym stanie sprawy cukrowej. Słychać, że minister skarbu Boehm-Bawerk przybędzie dzisiaj do Iszlu.

Wiedeń. (Tel. wł.) O podróży prezesa gabinetu dr. Koerbera do Iszlu pisze „N. Fr. Presse“: Nie zbłądzimy, jeżeli obecną podróż prezesa gabinetu do Iszlu połączymy z ostatnimi konferencjami obu ministrów skarbu, jakie się odbyły w Budapeszcie w sprawie cukrowej. Jak się dowiadujemy, konferencje te nie dały żadnej odpowiedzi na pytanie, co ma wejść w miejsce zniesionego kontyngentu cukrowego. Na tych konferencjach nietylko nie osiągnięto w tej sprawie żadnego rezultatu, ale owszem rząd austriacki dowiedział się bez ogródek, że bez zezwolenia rządu węgierskiego nie może przedsięwziąć żadnego stanowczego kroku w tej sprawie.

Różnice zdań okazały się przy tym tak znaczne, że dzieło ugody, przeprowadzonemu jeszcze przy współudziale Szella, zagraża poważne niebezpieczeństwo tak dalece, że nawet — jak obecnie rzeczy stoja — wzajemne stosunki ekonomiczne pomiędzy obiema połowami monarchii są poważnie zagrożone.

Że wśród takich stosunków prezes gabinetu uważa za swój obowiązek pojechać do Iszlu i zdać monarsze sprawę z obecnego położenia, jest rzeczą łatwą do przewidzenia. Te przypuszczenia potwierdzają także wiadomości z Iszlu, wedle których także i minister skarbu ma przybyć do Iszlu, gdyż pragnie zdać cesarzowi sprawę z przebiegu swych rokowań w Budapeszcie i swoją relację uzupełnić przedstawieniem prezesa gabinetu.

Ischl. (TBK.) Przybyli tu prócz ministrów dra Koerbera, Boehm-Bawerka, także minister wojny Pitreich i nowy wspólny minister skarbu Burian.

Cesarz przyjął dziś Koerbera i Buriana na osobnej audyencji.

Z Chorwacji.

Zagrzeb. (T. wł.) Hr. Marco Bombelles otrzymał od swoich wyborców wotum nieufności z wezwaniem, ażeby złożył swój mandat.

Śmierć przez szarotkę.

Insbuck. (T. wł.) Przedwczoraj spadł 20-letni teolog Alfons Gotschicht ze Ślązka, poszukujący szarotek (Edelweiss) ze skały i poniósł śmierć wskutek ran.

Macedonia.

Skoplje. (T. wł.) Konsulowie austro-węgierski i rosyjski stwierdzili podczas swojej podróży w dystryktach Gosiwar i Petowo straszne okrucieństwa, jakich się dopuszczają mahometanie na ludności chrześcijańskiej. O swoich spostrzeżeniach napisali konsulowie dokładne relacje do swojej władzy przełożonej.

Strajki.

Odesa. (TBK.) Rosyjskie Towarzystwo żeglarskie parowej przerwało komunikację na linii krym-

skiej z powodu wybuchu strajku marynarzy i palaczy, domagających się podwyższenia płacy i zmian innych warunków służbowych. Oczekują przybycia marynarki wojennej celem przywrócenia normalnego ruchu.

Petersburg. (Tel. wł.) Wskutek strajków robotniczych ponieśli przedsiębiorcy kopalń naftowych w Baku ogromne straty. Obliczono, że podczas strajku wydobyto o 20 milionów pudów nafty mniej, aniżeli zwykle. Wiele otworów wiertniczych jest wodą zalanych, szkody są wskutek tego ogromne. Robotnicy powoli podejmują roboty.

Rosya w Mandżurji.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutera donosi z Pekinu: Administracja rosyjska w Niuczwanng zakazała wywozu pszenicy do Japonii. W ubiegłych miesiącach zakupiła Japonia bardzo wiele pszenicy, widocznie w celu nagromadzenia zapasów na wypadek wojny. Wydanemu przez Rosję zakazowi wywozu pszenicy przypisują większe znaczenie. Rosya obecnie znów wysłała znaczną liczbę rodzin i osób cywilnych do Mandżurji, widocznie celem formalnego kolonizowania Mandżurji. Jeżeli Rosya będzie w dotychczasowych rozmiarach wprowadzała ludność rosyjską do Mandżurji, to do terminu opróżnienia Mandżurji z wojsk rosyjskich będzie tam już około 100.000 rosyjskich osób cywilnych.

Waszyngton. (TBK.) Spodziewają się, że traktat w sprawie stanowiska handlowego Stanów Zjednoczonych w Mandżurji podpisany zostanie przed 1 sierpnia b. r.

Trzęsienie ziemi.

Syrakuzy. (TBK.) Wczoraj i dziś dały się tu uczuć silne trzęsienie ziemi.

Drezno. (Tel. wł.) Wczoraj znaleziono trupa tutejszego fabrykanta Artura Strohbacha we własnym jego kantorze. Jak się przekonało, zmarły udusił się kwasem węglowym. Zmarły fabrykant Artur Strohbach został przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego wybrany posłem z okręgu wyborczego drezdeńskiego jako kandydat wolnomyślny.

Wiedeń. (TBK.) Minister Piętak powrócił do Wiednia.

W naszej Administracji złożyli:

Dla uwięzionych Górnoślazaków:

Zebrane w Karlsbadzie: J. Kraholski 20—, H. Krajse 20—, S. Brzeziński 10—, Torczyński (nie czyteln.) 5—, dr. Hasaewicz 10—, dr. B. Kostecki 10—, Polth 5—, dr. J. W. 5—, dr. P. Goering 5—, Likso 10—, W. Szadk. 5—, S. Zeromski 5—, hr. A. Soltan 10—, Sękowska 10—. Grono nauczycielek Polek szkoły żeńskiej 6-klasowej w Stryju 6—, Michał Grochowski 2—, Polacy z hotelu arcyks. Jana na Semmering 15— kor.

Dar narodowy dla T. S. L.:

Zebrane w Tow. „Skala“ na uroczystości dnia 19 lipca 5-16 kor.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji:

Michał Grochowski 10 kor.

Dla powodzi:

W. S. 1 kor., B. W. 2 kor., H. I. 1 kor.

Po zamknięciu numeru.

Promocja. Dziś w południe odbyła się na Uniwersytecie lwowskim promocja p. Teofila Burstyńna, razem z Lwowem, na doktora praw.

Zbiegł z więzienia. U Leopolda Gaładzieja, robotnika zamieszkałego pod l. 30 ul. Kleparowska, zakwestyonowała policja ubranie aresztanckie. Zapytany skąd wziął to ubranie, Gaładziej zaczął się płatać, w końcu przycośnięty do muru, zeznał, że zostawił je u niego niejaki Teofil Pawluk. Pawluk ten, zasądzony za kradzież na 2 lata ciężkiego więzienia, zbiegł z więzienia stanisławowskiego, a następnie przebrał się u Gaładzieja, zostawiając mu na pamiątkę ubranie aresztanckie. Za ułatwienie ucieczki więźniowi, aresztowano Gaładzieja, za Pawlukiem zaś wysłano listy gończe.

Góra przemysł. Parobcy rzeźnika Leiby Fuchsa z Komarna Izak Römerfeld, Leib Lubin i Abraham Stornberg przychyceni dziś zostali na ciekawej manipulacji. Oto mając do sprzedania kilka cieląt, a chcąc ich wagę podwyższyć, wlewali biednym zwierzętom wodę do gardła. Do manipulacji tej używali stajni w realności l. 72 ul. Gródecka. Nie odnieśli jednak zysków ze swego bydlęcego czynu, gdyż ich aresztowano, cielęta zaś odwieziono do rzeźni.

Krewki majster. Agent pol. Weidman doniósł dziś, że majster krawiecki Edmund Gerlach bił w okropny sposób terminatora swego Mikołaja Czernika. Gdy agent wszedł do środka warsztatu, aby obronić chłopaka od cięgów rozjuszonych majstra, p. Gerlach, chcąc usunąć ślad swej krewkości, wyrzucił pobitego chłopaka przez okno, przyczem ten odniósł liczne obrażenia. Czernikowi kasano poddać się oględzinom sądu wojskowego.

Kącik humorystyczny.

On: Śpiew pani podobnym jest do esenoyi różanej...

Ona: Oh! doprawdy, to zbyt dla mnie pochlebne...

On: (Kończy zdanie) odrobina wystarczy na długo.

*

A.: Moi przodkowie dochodzili niekiedy setnego roku życia.

B.: Ale to było pewnie po skasowaniu, albo przed wprowadzeniem kary śmierci.

*

Nauczyciel: Więć pamiętasz Kaziu, że jest dziesięć boskich przykazań... A gdybyś jedno z nich przekroczył to...

Kazio: To zostałoby dziewięć proszę pana profesora.

*

Ona: Mój pierwszy mąż robił zawsze wszystko co chciałem?

On: No i jakiż był wynik tego systemu?

Ona: Cóż się pytasz! wiesz przecie, że umarł w miesiąc po ślubie.

Depesze handlowe z d. 28 b. m.

Wiedeń, 28 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'32 Renta majowa 100'40 Węgierska renta koronowa 99'35, Akcje kredytowe 662'50 Kredytowe węgierskie 781—, Bank anglo-austriack 274—, Unionbank 528—, Bankverein 480—, Laenderbank 410—. Kolej pań. 668'25 Lombardy 81'75. Elbenthal 423— Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 636'50 Rima Muranyi 456—, Prager Eisen — Losy tureckie 122'25, Ruble 262'75, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie spokojne.

Berlin, 28 lipca. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 208—, Disconto Commandit 187—, Usposobienie: bardzo spokojne.

Budapeszt, 28 lipca. Pszenica na październik 7'28 do 7'29, Żyto na październik 6'18 do 6'19, Owies na październik 5'80 do 5'81, Kukurudza na lipiec 6'20 do 6'21, Kukurudza na sierpień 6'21 do 6'22, Kukurudza na wrzesień 6— do 6— Kukurudza na maj 1904 r. 4'95 do 4'96, Rzepak na sierpień 11'80 do 11'40.

Oferty dobre.

Chęć kupna dobra

Usposobienie przyjemniejsze.

Pogoda: Pięknie.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 28 lipca b. r.:

Hotel „Georga“. Dr. H. Nachtel z Paryża, kapitan B. Holter z Kołomyi, A. Kaczanowski z Podola rosyj., M. Szczepańska z Laszek zawiąz. M. i P. Jełowicka z Warszawy, K. Paygert z Sydorowa, M. Zakrzewski z Wiktoria, M. Rosenstock ze Skalat, F. Biesiadecki z Firlejowa.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—1/2 i od 1/2—1/4 10+

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 635

Okulista Dr. Wiktor Reis

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12—1 i od 3—5 popołudn. ulica Jagiellońska 17. 6029 20

Bad Nauheim Willa Wanda

została przeniesiona na Muhlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łazienkach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Muhlstrasse 4, właścicielka 3973

Helena Szczepanowska.

Do szkół kadeckich

dla egzaminu wstępnego rozpoczyna się 6-tygodniowy kurs przygotowawczy z dniem 1-go sierpnia b. r. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ulica Podolskiego l. 9. Objasnienia i wykaz nożników aprobowanych na żądanie.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników t. zw. Intelligenzprüfung rozpoczyna się z dniem 1 września br. Informacje w sprawach wojskowych bezpłatnie. 6245 10

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 27 lipca.

Pewne dotąd usposobienie tutejszego targu uległo w ostatnim dniu obrotów trochę większemu osłabieniu prawdopodobnie tylko przejściowemu, gdyż wpłynęły nań wyłącznie okoliczności zewnętrzne, istotnym stanem tutejszych interesów nie wiele spójności mające. W pierwszym rzędzie dotknęły targ tutejszy doniesienia o dalszym bardzo znacznym spadku kursów w Nowym Jorku, który doprowadził już kilka wielkich firm do zawieszenia wypłat. Zajął tamtejsze interesują, tutejszy targ tylko pośrednio, mianowicie względami na ewentualność bezwarunkowej pewności kapitałów lokowanych przez banki wiedeńskie w pierwszorzędnym domach nowojorskich. Pewność ta nie ulega jednak żadnemu poważniejszemu wątpliwości, tak samo jak niewątpliwem jest, że banki tutejsze nie wdawały się w żadne interesy spekulacyjne na targach amerykańskich.

Wogóle można stwierdzić, że targi kontynentalne wycofały się na czas z interesów na giełdach amerykańskich tak, że tamtejsza deruta nie może mieć na targi tutejsze bezpośredniego wpływu, którego do niedawna mocno się obawiano. Że targ wiedeński, chociaż stosunkowo najmniej interesowany, reagował nieco więcej na doniesienia nowojorskie, można chyba wytłumaczyć sobie jego słabością organiczną, wynikłą ze stanu bezczynności i rozdrażnienia niefortunnymi warunkami polityki wewnętrznej.

Jest to fakt nie ulegający najmniejszej wątpliwości, jakkolwiek spekulacja tutejsza nie chce go przyznać i woli odnosić się do motywów o wartości problematycznej. Do rzędu tychże należała także nieprawdopodobna, bo ze źródeł serbskich pochodząca pogłoska o potajemnym wyjeździe a raczej ucieczce księcia bułgarskiego, który stolicę swą opuścić miał pod wrażeniem spryskiwania wojskowego rzekomo przygotowanego według znanej recepty serbskiej.

Mimo to była drobniejsza spekulacja, która dotąd nie zapomniła czerwcowej niespodzianki z Belgradu, trochę zaniepokojona i przystępowała do realizowania swych pozycji, głównie w obligacjach bułgarskich, które straciły przeszło jeden procent. Nie obeszło się także bez sprzedaży w austriackich kredytach, które tem łatwiej dokonywano, ile że prolongata po koniec sierpnia jest łatwa i tania. Przy tegomiesięcznem prolongowaniu pokazało się

zresztą jak małym jest rozmiar spekulacyjnych interesów na tutejszym targu i jak trudnem jest wobec tego położenie tych uczestników, którzy warunki bytu opierają głównie na dochodzie z interesów giełdowych. Stan ten jest powszechnie aż nadto znany, tem większe więc zdziwienie, jeśli nie oburzenie musiały wywołać zarządzenia władzy skarbowej, podwyższającej bardzo znacznej części uczestników giełdy wymiar podatku osobisto-dochodowego.

Okoliczność ta usposobienia bynajmniej nie poprawiła i dała powód do licznych i uzasadnionych rekryminacji. Giełda tutejsza tem, co dotąd rozporządza, obstać nie zdoła i może tylko oddawać się nadziei, że nastaną lepsze czasy, które powetują dotychczasowe straty. Nie potrzebaby na nie zbyt długo czekać, gdyby tylko ułożyły się stosunki polityczne na Węgrzech i umożliwiły ostateczne załatwienie ugody prawnopństwowej.

Według najnowszych wieści ma się przecież zanościć na kompromis polityczny na Węgrzech, spekulacja jednak tylekrotnie zawiedziona, woli wyczekać rezultatów pozytywnych. Właściwie wypadłoby sądzić, że w ogólności tylko fakty dokonane będą ważyły na szali usposobienia targowego i że dotychczasowe eskontowanie regularnie zawiedzionych nadziei i widoków, należy już do przeszłości.

Byłoby to niezawodnie dla solidności targu bardzo pożądane, aby tylko faktów odnośnych było jak najwięcej w kierunku dodatnim. Na razie może spekulacja liczyć się tylko z dwoma, tj. z polepszeniem państwowego bilansu ogólnego handlowego i z coraz lepszymi wiadomościami o rezultacie tegorocznych zbiorów, głównie na Węgrzech. Rezultaty te w miarę postępu robót około zbiorów, okazują się coraz lepsze i wzbudzają w spekulacji nadzieję. Na kampanię eksportową, tem więcej ożywioną, ile, że spodziewane wyniki w innych krajach tak kontynentu jak i Ameryki nie przedstawiają się zbyt pomyślnie. Chwilowo korzystają z tego notowania interesowanych przedsiębiorstw transportowych, a wpływ sięga ostatecznie tak daleko, że akcje kolei państwowej, mimo rozszerzającego się coraz więcej strajku robotników w jej domenach i lukach, utrzymują się prawie bez zmiany przy swem podwyższonem notowaniu.

Mniej dobrze powodzi się natomiast przedsiębiorstwom przemysłu żelaznego, który mimo regulacji cen przez kartel, nie może się utrzymać na wysokości nawet zeszłorocznej i tak już skromnej produkcji. Notowania odnośnych walorów, jak zresztą w ogóle tych targu lokalnego, są dość obniżone a ciągle trwający jeszcze zastój w handlu i przemysle nie rokuje tym walorom rychłego polepszenia.

Prędzej doczekały się go walory tureckie, gdyż według najnowszych wiadomości ma sprawaifikacji długów tureckich, przypominająca silnie sezonowego węzła morskiego, być na najlepszej drodze rychłego załatwienia. Renty i walory stale oprocentowane były odrobinę słabsze jedynie tylko z uwagi na brak obrotów tak efektywnych jak i spekulacyjnych.

Giełda berlińska była w ubiegłym tygodniu dość zmiennie usposobiona, na co wpłynęły początkowo doniesienia belgradzkie i amerykańskie. Pierwszym zaprzeczono, a dementi znalazło bezzwłoczną wiarę, drugie pozostawiły targ obojętnie, najpierw dla tego, że przekonano się z jednej strony o minimalnym rozmiarze zobowiązań kapitałów niemieckich, z drugiej zaś nabrano coraz więcej pewności o wzmocnieniu się warunków konkurencyjnych przemysłu niemieckiego. Dotychczasowa obawa o bezpośredni ujemny wpływ ewentualnego przesilenia amerykańskiego także w dziale przemysłu, znalazła znacznie, a stan przemysłu niemieckiego uważają tam obecnie już na tyle wytrzymały, iż może śmiało podnieść walkę z konkurencją zagraniczną. Potwierdzają to co raz lepsze doniesienia z rewirów hut żelaznych i kopalni węgla, których wzmagająca się produkcja jest najlepszym dowodem postępów w handlu i przemyśle. Rezultaty wszechstronnie korzystne mogłoby zakwestyonować tylko zachowanie się mas robotniczych, dopominających się polepszenia płacy w miarę wzrastającej produkcji.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 lipca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7'30 do 7'50. Pszenica nowa od 6'75 do 7'00. Żyto gotowe od 5'75 do 5'80. Żyto nowe od 5'10 do 5'30. Owies obrotowy gotowy od 5'50 do 5'60. Owies obrotowy nowy od 4'50 do 4'75. Jęczmień pastewny 4'50 do 4'90. Jęczmień browarniany 5'— do 5'40. Rzepak 9'50 do 9'75. Rzepak nowy 9'25 do 9'50. Groch pastewny 5'75 do 6'— . Groch do gotowania 7'50 do 8'50. Wyka 4'50 do 4'75. Bobik 4'60 do 4'75. Hreczka 6'50 do 7'25. Kukurudza do gorz. 5'— do 5'50. Kukur. stara od 6'25 do 6'50. Chmiel za 56 kilo od 130 do 150—. Konieczyna czerw. nowa od 50'— do 55'—. Konieczyna biała od 40'— do 55'—. Konieczyna szwedzka 40'— do 50'— Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18'— do 18'25. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10'25 do 10'50. Tak popyt jak i podaż ograniczone, ceny więcej nominalne, gdyż ruch ograniczony. — Jedynie spirytus wykazuje wyżkę.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Przedpłatą kwartalną za małe ogłoszenie 4 wierszy petirow., (około 5 cm. kwadratowych)
1 raz tygodn. (13 ogłoszeń) Kor. 6
2 „ „ (26 „ „) „ 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja „SŁOWA POLSKIEGO“

Koncesjonowana fabryka wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych „ZDROWIE“ poleconych przez Towarz. Lekarskie Lwowskie i pozostających pod kontrolą Komisji Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarz. Lekarskiego — poleca sztuczne wody mineralne i lecznicze, sporządzane na wodzie przekroplonej według rozbiórki wód rodzimych, dokonanej przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatr. marką ochronną „Zdrowie“ tudzież limonadki owocowe.

Dr. Mikolajch, Pietzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie“ we Lwowie ul. św. Marcina 1. 22. Tel. 544. 4824 26-1

Nowość! Nowość! Serwisy Zakopańskie porcelanowe stołowe, herbatnicze i kawowe poleca po bardzo niskich cenach krajowa fabryka malowania na porcelanie firmy: 4616

Kazimierz Lewicki Lwów, plac Maryacki 1. 10.



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i amerykańskie.

Maszynki do strzyżenia włosów i brody. Heble do nagniotków — poleca

Jan Lauruk

nożownik, Lwów, Halicka 1. 6.

Drukarnie.

Drukarnia

Słowa Polskiego

We LWOWIE

Chorążyczyna 17—19

= wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko i po umiarkowanej cenie. =

Meble

własnego wyrobu. Najtaniej firma stolarska założ. 1842 r. Bolesł. Haszczyński, Lwów, Teatralna 1. 1. Kompletne urządzenia o 20 proc. taniej, meble tapicerskie itp. 4258 26

KILIMY

z czystej wełny owczej o pięknych wzorach do nabywania w Towarzystwie tkackim w Glinianach 4253

Perfumerye.

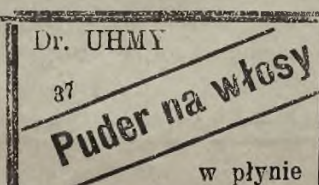
znakomite do przechowywania futer itp. Cena 60 hal.

Jan Ihnatowicz,

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25, plac Maryacki, róg ulicy Wąłowej. — Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemysł, ul. Franciszkańska 24. 2122

M a k a.

Zarząd młynów Oskrzyszyniec p. Kołomyja, wysła mąkę kukurudzią, najlepszej jakości 5 klg. opłatnie po 2 kor. 20 hal. 4459



Fabryki papieru maszynowego Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w. i. — 2798

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16

poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletne gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od zlr. 200. 5410

Krajowa fabryka mebli giętych Michała Adera w Jazowsku (stacya Stary Sącz), poleca swoje wyroby, jakoteż: krzesła, fotele, kanapy, bujanki, itp. — również meble w stylu secesyjnym i ogrodowe. 5019

Akc. Towarz. wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie

poleca:

Sukna gładkie na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, policyi miejskich i t. p. Sukna zwane lodeny, kamgarny i szewioty na ubrania i zarzutki — grube sukna szaraczkowe i brązowe, oraz z szerści wielbłądziej na bundy do podróży i kurtki myśliwskie. Koce w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i szerści wielbłądziej na nakrycia białe dla użytku szpitali i dla hydropaty, koce na konie i wózki.

Wyroby lniane, jak płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dyminy, bieliznę stołową, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i tureckie (kapielowe), chusteczki, ściertki, płótna na story i t. p. Ceny możliwie najniższe.

Próbki i cenniki wysyłamy odwrotnie. 4019 13—1

Jedyna polska parowa fabryka szczotek i pendzli

Inż. BALAZARA BOGUCKIEGO Zwierzyniec Półwie przy Krakowie. 4825 26

Wyrabia wszelki towar z tego zakresu. Cenniki opłatnie i darmo.

Ważne dla PT. Myśliwych Pracownia rusznikarska

i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego we Lwowie, ul. Czarneckiego 2. Wieloletnią praktyką pouczony, ośmielam się przypomnieć PT. Myśliwym, iż pora w czasie szanowania polowań, nadaje się najlepiej do zamówień broni, jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reperacji tejże.

Wszelkie reperacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. — Starą broń kupuję płacąc gotówką. 3769

Fabryka maszyn rolniczych, pilników i odlewni żelaza

BRACI BARTIK w Tarnowie

wykonywa: Urządzenia mechaniczne dla rzeźni, młynów, tartaków i cegieli, młotarnie, kłery, młynki, sieczkarnie, brony, walce pierścieniowe, grabiarki itd., siłaki ogniowe różnej wielkości, pompy studienne różnej konstrukcji, odlewy budowlane i maszynowe, pilniki najlepszej jakości we wszystkich formach i gatunkach, nasiękiwanie zużytych pilników. Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo.

Pierwsza w kraju pracownia założona w roku 1837

poleca własnego wyrobu pościel

Kołdry watowane od zlr. 2'80
Kołdry jedwabne od zlr. 11'—
Kołdry podwójne (na obie strony do użytku) od zlr. 5'—
Materace wiosenne od zlr. 12'50

Materace z morskiej rośliny od zlr. 5'50
Materace sprężynowe od 15'—
Wkładki druciane od zlr. 10'—
Sienniki od 80 ct.
Poduszki pierzane od zlr. 5'—

Przerobienie kołdry od zlr. 1'80
Przerobienie materaca od zlr. 2'—
Bielizna od 45 ct. za metr.
Krajowe dreszki liberyjne od 37 ct.
Szefiry od 18 ct.

ewantyny, płócienka krajowe
Koce wełniane od zlr. 1'35
Koce bawełniane (letnie) od zlr. 1'20
Łóżka żelazne od zlr. 5'50.

słynna z rzetelności i znakomitego towaru

I. Drexler i Synowie

Lwów 5536 26
plac Kapitulny

Wyłączni, dotychczasowi drobnymi ogłoszeń, Administrowanie „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszenia rekomendowanych nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na deszczu korespondentkami inseratowymi, bez względu na sezon, są umieszczane.

Administrowanie „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

NOWOZYTNE JEZYKI
francuski, angielski, polski, niemiecki.
The Berlitz School
ulica Trzeciego Maja, 1. 2.
5997

Posady i zajęcia

Panna buchalter - korespondent z kilkuletnią praktyką, przyjmie odpowiednią posadę. Zgłoszenia „Książkowość” Administrowanie „Słowa”.
6420 1

Przyjmę obowiązki ekonoma lub innego funkcyjnarskiego przy gospodarstwie rolnym, po kawalersku lub na ordynaryjnie. Zgłoszenia „Praca” poste-restante Chorośnica.
6541 1

Zarządca ekonomiczny z 27-letnią praktyką, żonaty, poszukuje posady z dniem 1 października. Łaskawe oferty J. Stare Brody.
6601 3

Ekonom praktyk poszukuje posady od 1 sierpnia 1903. Zgłoszenia pod „Ekonom” post. rest. Sassów.
6602 2

Leśniczy egzaminowany z 12-letnią praktyką w większym skarbie, młody, żonaty, bezdzietny, mogący się wykazać chlubnymi rekomendacjami i świadectwami służbowymi, przyjmie posadę leśniczego z 1/10 b. r. nawet i przedtem za skromnym wynagrodzeniem. Adres A. C. w K. Administrowanie „Słowa Polskiego”.
6657 3

Młody, inteligentny ogrodnik, kawaler, fachowo, praktycznie i teoretycznie wykształcony, biegły w każdej dziedzinie ogrodnictwa i językach polskim, niemieckim i ruskim w słowie i piśmie, posiadający praktykę zagraniczną, oraz wyższą szkołę ogrodniczą w Wiedniu, przyjmie posadę w Galicji, Węgrzech, Rosji, Rumunii itp. z końcem sierpnia. Adres: Lwów, Główna poczta poste-restante „Ogrodnik” 25.
6604 1

Akademik poszukuje lokacji we Lwowie lub na prowincji na cały rok. Na żądanie udzieli nauki języka angielskiego i francuskiego. Zgłoszenia pod adresem R. S. Lwów, poste-restante Główna poczta.
6678 1

Od 15 lat koncesyjonowane Biuro Lipińskiej w Stryku posiada do dyspozycji kucharke gospodynię z bardzo dobrą pomocą kuchenną z Niemiec za płacą 20 fl., także przystojną gospodynię Polkę.
6693 1

Posady i zajęcia

Apteka Dr. Beilla w Stanisławowie poszukuje rutynowanego magistra farmacji.
6491 1

Handel M. Schuberta w Złoczowie poszukuje dwóch uczniów do praktyki.
6560 2

Przyjmę ucznia do praktyki introligatorskiej. Introligatornia, ul. Chorażczyzna 17.
6570 1

Uczeń z ukończoną II gimn. potrzebny do drogueryi w Krakowie, ul. Stradom 7.
6613 3

Poszukuję guwernantki, osoby w średnim wieku, do przygotowania chłopca do pierwszej gimn., panią do pomocy a drugą na naukę do pieczenia, wymagana nauka fortepianu, konwersacja francuska i niemiecka. Odpisy świadectw nie zwraca się. Zgłoszenia: Willa Zofia 1. 9. Truskawiec.
6659 1

Która pani dawałaby dyktando lekcje rzeźby w drzewie? Zgłoszenia wraz z podaniem warunków pod N. N. 15. do Adm. Słowa Polskiego.
6667 1

Konceptista rutynowana go poszukuje adwokat Dr. Mieczysław Gałęcki w Tarnobrzegu.
6682 1

Firma Piotr Mięczyński pl. Halicki 1. 14 przyjmie 2 sklepowe do sprzedaży naftę za kaucją i 1 chłopca do sklepu lamp. Wiadomość na miejscu.
6614 2

C. k. urząd pocztowy Zaborów poszukuje rutynowanego telegrafisty.
6637 1

Kancelarya adwokacka w obwodowym mieście poszukuje konceptistę. Zgłoszenia w administracji „Słowa Polskiego” pod D. U.
6642 5

Subjekt fryzjerski zdolny znajdzie umieszczenie w zakładzie fryzjerskim Juliana Zimmera w Przemyślu, ulica Kościuszki 7.
6658 2

Zdolny retuszer i kopiista stałą posadę. Friedman, Nowy Sącz.
6677 1

Poszukuję magistrów lub asystentów pod nader dobrymi warunkami. Aptekarz Zalesceer Dolna-Tuzla Bosnien.
6676 5

Artykuły spożywcze.

Stary Wohl poleca HERBATĘ znakomitej dobroci Pasz Hausmana nr 3.
3299

Recepty lub gruszki stołowe i jabłka papierówkę wysyła w 5 klg. koszach franko za zaliczką 350. E. Kazwanówna, Zaleszczyki.
6666 4

Świeży lipcowy miód w plastrach poleca Maksymowicz, ul. Sokoła 1.
6683 2

Morele doborowe

troskliwie opakowane w cenie po 8 k. 60 h. za kosz 5 klg. franco do każdej poczty wysyłać będzie w drugiej połowie lipca. Zakład sadowniczy **Braci Niemcewskich** w Okopach Św. Trójcy poczta i telegraf Kozaczówka.
6694 2

Morele słynne

codziennie świeżo rwane w 5 klg. koszykach po 3-40 k franco za zaliczkę wysyła **D. Holzstein**, właściciel ogrodu Zaleszczyki.
6008 5

Morele

Prosimy zwracać uwagę, gdyż zamówienia są liczne, a uskutecznić je będziemy w porządku jak nadeszły póki zapas starczy.

Morele zaleszczyckie

1 klg. 30 ct.
5 klg. koszyk . . . 1-45 zł

Czerechy kleparowskie

1 klg. 40 ct.
5 klg. koszyk . . . 1-90 zł

Jarzyna wszelka

5 klg. koszyk od 10 ct. do zł. 2-20.

Kartofle młode

1 klg. 03 ct.
100 „ 2-70 zł

Wina owocowe

1 butelka od 25 ct. do zł. 1-50 sprzedaje i wysyła w każdej ilości

BIURO ogrodnicze

Lwów
ul. Hetmańska 8.

Kupno i sprzedaż.

Wózek węgierski wycięty z dwoma kołami, uprząż prawie nowa na jednego konia do sprzedania. Pełczyńska nr. 9.
6671 2

Fortepian krótki, czarny w dobrym stanie sprzedam za 160. Sykstuska 2.
6690 1

Rowery

oryginalne **Waffenrad-Steyr** na spłatę poleca **M. Korkeš** Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny.
6490

Jabłka, Papierówki wysyła ogród Babin p. Kałusz po 20 hal. za kilo. Koszyki 5-cio kilowe franco 2 Kor. 50 hal.
6653 2

Meble stare machoniowe kupię prywatnie. Zgłoszenia w Administracji Słowa Polskiego „Meble 20”
6636 2

Automobil

Dla 20 osób ewentualnie do użycia ciężarowego tanio do sprzedania. Korespondencyja polska. Sanatorium Bohdanec. Czechy.
6584 1

Pies, seter w drugim polu tresowany bardzo dobry aporier do sprzedania ul. Kalicza 1. 4. Wiadomość u dozorcę domu, listownie Józef Młynarczyk.
6688 2

Motor parowy (Brauner A. Klasek) 2 H. świeżo zmontowany jest korzystnie do nabywania. Adres: Biuro Sołowskijskiego.
6685 2

Licytacja dobrowolna urzędnika domowego, mebli, pięknych luster, pościeli 4 sierpnia Łyczakowska 58.
6672 3

Interesy majątkowe i handlowe.

Realność z ogródkiem lub placem pod budowę kamienicy obok dworca kolejowego na Gródeckim. Wiadomości udzieli p. Jamroz, fryzjer, Gródecka 1. 50.
6345 1

Kamienica dwupiętrowa, dobrze zbudowana, duże podwórce, główna ulica przy tramwaju elektrycznym na sprzedaż. Wiadomości udzieli adwokat Morawiecki, pasaż Mikolascha.
6673 3

We wschodnich Karpatach sprzedam willę w ogrodzie. Kolej, doktor, apteka, rzeka do kąpiel w miejscu. Wiadomość Hoenigsbergowa Kołomyja.
6691 1

Apteka realna w mieście obwodowym do wydzierżawienia. Wymagana kaucja 15—20.000 złr Zgłoszenia pod „P. R.” w Adm. Słowa. 6692 5

Nowa willa murowana ze stajnią i ogrodem ładnie położona, 10 minut drogi od Lwowa tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod „K. Ł. 95” do Adm. Słowa pol.
6492 6

Powierzono mi kilkanaście

Majątków ziemskich

do parcelacji a to we wschodniej i zachodniej Galicji, na Węgrzech, w Bośni i Hercegowinie. Kto mi dostarczy parcelantów pojedynczych płacę po 10 Kor. (słownie dziesięć koron) od każdego kupionego względnie sprzedanego morga gruntu ornego.

Informację udziela bezpłatnie i odwrotnie przez Wys. c. k. Namiestnictwo Koncesyonowane biuro pośrednictwa i parcelacyjnego

Wł. Lewickiego w Jaśle

Stacya kolejowa poczta i telegraf.

6609 13

Mieszkania i sklepy.

Batorego 12, 1. piętro. 6 pokojów, kuchnia, spiżarnia, łazienka z 2 przedpokojami i balkonami. Parter: sklepy same lub z przyległymi ubikacjami zaraz do wynajęcia.
6382 1

Duży frontowy pokój kawalerski na 1. piętrze, ulica 29 Listopada 1. 15 zaraz do wynajęcia.
6632 1

Panienci uczęszczające do zakładów naukowych we Lwowie, przyjmują się na mieszkanie z utrzymaniem, ul. Piekarska 1. 6.
6641 5

Urzędnik poszukuje osobnego pokoju. Zgłoszenia B. B. 350, Lwów, poste-rest.
6675 2

Kawaler, urzędnik poszukuje osobnego kawalerskiego pokoju z całym lub częściowym utrzymaniem. Łaskawe zgłoszenia pod J. W. restante Lwów.
6681 3

Trzy pokoje kawalerskie z umeblowaniem lub bez zaraz do wynajęcia w willi wśród ogrodu obok Politechniki. Ul. Sapiehy 1 10.
6686 2

Letników przyjmuje w wiejskim dworze, w ślicznej okolicy, górskiej okolicy, w lasach świerkowych. Swoboda wiejska, poczta w miejscu, telegraf, doktor, apteka, 5 km. szosa. Utrzymanie całodzienne za 3 korony. Stacya kolei Lisko. Adres: „Żegota Baligród” poste-restante.
6687 2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie **Dr. Frisch**. **PASAŻ HAUSMANA**, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopiaje w godz. od 8—10 i 2—5

Rowery najnowszy model marka odznaczona na najwyższą nagrodę na wystawie Paryskiej w roku 1900. Mam na składzie w zastępstwie na GALICJE **S. WAGNER** mechanik 3239 Lwów, pl. Bernardyński, róg Halickiej 1. 7. Własny warsztat reperacyjny. Skład maszyn do szycia.

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego we Lwowie
ul. Chorażczyzna 1. 17-19 posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czeionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Taniej

aniżeli firmy niemieckie sprzedajemy wszelkie

Losy na raty Do ciągnięcia 1. sierpnia polecamy najtańszy los

Los Turecki

Główna wygrana franków 600.000 i 300.000 Za gotówkę około kor. 123. albo w 23 1/2 ratach mies. po kor. 6.

Natychmiastowe prawo gry Czeki, Lista ciągów itd. bezpłatnie

Dom bankowy

ROHATYN I ULAM

Lwów, Sykstuska 1. 8.
6684 2

Gazowe, benzynowe i naftowe

MOTORY i lokomobile

Osers & Bauer

Wien XX. Dresdenerstr. 79/85.

Pierwszorządny fabrykat.

Cenniki gratis i franco.
68

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Najlepsza w kraju

DACHÓWKI

z gliny odmulone najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego. 4310 Numer telefonu 396.

Ważne dla letników!

Revolwery dla własnej obrony, do dozwolonego użytku, Floberty, Sztuczki, Expressy, Drylingi, Lancastrowski z Kruppa lufami i wszelkie przybory myśliwskie. Poleca najtaniej pracownia rusznikarska Bolesława Jankowskiego, Lwów Czarnieckiego 1. 2 — Stara broń kupuje płacąc gotówką! Cenniki gratis i franko!
6265 8



Zdrowoty GORSET bez bryli

Stalki do wyciągania przez co gorset łatwy do wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. — Zupelna swoboda. Ciągła czystość.

Skład fabryczny oryginalnych ang. „Platinum Anti-Gorset” u Jana Pawlowskiego we Lwowie pl. Maryacki 1. 6. — Cenniki franco.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło Słowo Polskie Korespondentki

3405 inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurach sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.



Rowery nowe i używane z motorem „Republic”, wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reperacyjny i Lawn-Tennis poleca najtaniej W. Łukasiewicz, Lwów, ul. Akademicka 26. Prospekty bezpłatnie.

J. KINDLER

DROGUERYA w STRYJU poleca hurtownie i detailicznie **Merańskie napoje** Vino Santo, Alpine, Cognac, Vermouth — firmy G. Bergwein Co Meran Tirol. 258 ?

Ważne dla wyjeżdżających

1/2 Kg. najwyborniejszych cukrów deserowych z czekoladkami w kartonie zł. 1-50 1/2 Kg. Kakao w puszcze blaszanej zł. 1-50 1/2 Kg. Czekolady po 70, 90, i 1 zł. Bonbonierki w ogromnym wyborze poleca

H. TRETER

parowa fabryka czekolady i cukrów we Lwowie, Kopernika 3.
5848 12-6



Już opuścił prasę nowy ilustrowany cennik maszyn do szycia i haftu na każde żądanie gratis i franco.

Jan Lauruk, mechanik, Lwów, Halicka 6.
5122 ?

Pierwszego

sierpnia ciągnięcie najbliższe, zaś w roku 12 ciągnięć ma grupa: 1 los turecki 400 fr., 1 los włoski czerw. Krzyża, 1 los węg. Bazylika razem 3 losy za gotówkę po kursie dziennym lub na spłatę za koron 210. (30 rat po 7 koron). Składający pierwszą ratę gra zaraz na wszystkie losy które mają bardzo dobre szanse gry i należą do najtańszych losów. Gazeta losowa, czek i kalendarz bezpłatnie. Każdego miesiąca 1 ciągnięcie!

Dom bankowy

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów pl. Maryacki 7 róg ul. Kopernika.

ZAKOPANE Krupówki 60

6106 **Filia Mleczarni Przeworskiej** 5
poleca Masło deserowe i kuchenne. Sery krajowe.

Falck & Co., Hamburg, Brandsende 23 a.

Nie należy jechać

wprzód do Ameryki, zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców. Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłoszone sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod swoją opiekę i że ich stąd bez przesiedania w wagonie III. klasy pociągu pośpiesznego wprost do siebie odstawiamy. Podróż z Galicji do Hamburga nie trwa dłużej, jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło podług naszych wskazówek. Koszt podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynosi 9 zł. 80 ct. Flota towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów. Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana. Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

4053 26—0

Z głębokim szacunkiem
Falck & Co.

**Najlepszy
nawóz jesienny**

MACZKA THOMASA z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, konieczy, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

MACZKA THOMASA z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższem działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapnia i magnezy, przy o wiele niższej cenie.

MACZKĘ THOMASA z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancją zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miale, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

MACZKĘ THOMASA z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda). 5252 18-3

Przestrzega się przed zakupem towaru pośredniego.

Fabryki Fosfatów Thomasa

Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką.

Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

**Handel porcelany**

szkła, samowarów, herbaty

Kazimierza Lewickiego

ces. król. nadwornego dostawcy

został przeniesiony z ul. Trybunalskiej
na pl. Maryacki 10.

5923 15—4

L. 12481/03.

Przemysł, 17 lipca 1903.

Obwieszczenie.

Jarmark na futra, który dotychczas odbywał się w d. 28 sierpnia i 14-tu dniach następujących każdego roku w Uniowie, na życzenie kupieckich kół interesowanych i na mocy koncesji nadanej gminie Przemysł przez Wysokie c. k. Namiestnictwo z d. 9 czerwca 1903 L. 70696 odbywać się będzie odąd w mieście Przemysłu w tym samym dniu 28 sierpnia każdego roku i trwać będzie dni 14. — Miasto Przemysł jest stacją kolejową przy głównej linii kolejowej, którą przebiegają wszystkie pociągi dążące z zachodu na wschód, jak orientekspres, pociągi błyskawiczne itd. i w której się wszystkie pociągi bez wyjątku zatrzymują, liczy około 40.000 mieszkańców, posiada liczne hotele i zajazdy, zapewnia więc wszelkie możliwe dogodności, a gmina przygotowała liczne baraki przy ulicach i placach w śródmieściu, aby zamieszkałym kupcom handel ułatwić. O tem zawiadamia się Pp. Interesowanych z zaproszeniem do wzięcia udziału w rzeczonem jarmarku w d. 28 sierpnia br. i w dniach następujących,

Z Magistratu miasta

6628 3

Dr. Dołński, Burmistrz.

Główna wygrana
348.000 frank.

6563 5 już

**1 sierpnia
Los turecki**

(franków 400)

Sześć ciągów rocznie.
Najmniejsza wygrana
232 fr. złotem.

Jeden los za gotówkę K. 12350,
albo w 32 miesięcznych
ratach po K. 450 natych-
miastowe, wyłączone pra-
wo grania po zapłaceniu
pierwszej raty. Gazeta
losowa „Neuer Wiener
Mercur” bezpłatna.

Kantor wymiany

OTTO SPITZ

Wiedeń

Miasto, Schottenring 26

**Story samoczynne!**

z najnowszych materii, po-
cząwszy od 2 kor. za m. kw.
Żaluzje z automatem, Ża-
luzje na rolkach porcelan.
począwszy od 4 k. za m. kw.
poleca Szanow. Publiczności
**J. CHRISTOF, Lwów, ul.
Jabłonowskich 1. 9, fabryka
założ. w r. 1873 5278**

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne 6183

Rafineryi spirytusu

we Lwowie — poleca

Spirytus najczystszy

„BON GOUT”

5 ltr. = 5 klg. Btto.

w blaszankach pocztowych.

Na nalewki!

Na nalewki!

J. CHRISTOF

we Lwowie

Fabryka stór i żaluzji
ul. Jabłonowskich 9.
5279 ?

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo oświetlenia naftą miasta Lwowa, względnie przedmieść lwowskich o ile takowe nie mają jeszcze oświetlenia gazowego, na przeciąg jednego roku, tj. od 1 września 1903 r. do 31 sierpnia 1904 r. rozpisuje Magistrat niniejszem publiczną licytację ofertową na dzień **30 lipca 1903 r. (czwartek)** o godzinie 11 przedp. Licytacja odbędzie się w ratuszu, III p., w III Dep.

Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo winni wnieść w oznaczonym terminie licytacyjnym oferty pisemne, ostateczne i opieczetowane, w których należy podać ceny żądanego wynagrodzenia za jeden płomień i jedną godzinę palenia w poszczególnych gatunkach latarni, oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadium, względnie kaucję kontraktową w kwocie czterech tysięcy (4000) koron.

Blizsze warunki licytacyjne, względnie kontraktowe przejrzane być mogą przed terminem licytacyjnym w III. Departamencie Magistratu (gmach ratuszowy III. p.) w godzinach urzędowania.

MAGISTRAT KR. STOŁ. MIASTA

Lwów, 16 lipca 1903.

6589 2

Wyrób krajowy!

Dla uniknięcia pomyłek z powodu fałszowania „Musówki” uprasza się
żądać takowej z moją wyż widoczną marką ochronną. 6470 2

**Ulubiona Perfuma
eleganckiego świata!**



Do nabycia we wszystkich perfumeryach i drogueryach. 1

Groby Sybirskie

POWIEŚĆ

Zeszyt pierwszy przesyła
bezpłatnie

R. Landau, Lwów, Czarnieckiego 3. (5980)

NOWE ROWERY

fabryk. — Model 1903 r.
z acetylenową latarką, wszyst-
kiemi przyrządami i sumien-
ną roczną gwarancją 155—156
kor. Przesłoroczne nowe 130
k. Mało używane rowery męz-
kie i damskie 80, 90, 95—100 k.
Nowe, świeże płaszcze 7, 8, 9
k., Weże 5 do 6 k., Pompy te-
leskopowe 2-40 kor., Nożne 3
do 4 k. Wszystkie części skła-
dowe najtaniej na składzie.
Cennik ogólny bezpłatnie. Spe-
cialny wielki ilustr. wszelkich
części skład. za nadesłaniem
60 hal. w znaczkach poczt. ko-
resp. polska. Zamówienia wy-
kon. za zaliczką. **M. Rundba-
kin, Berggasse 3, Wiedeń.**
553+ 6—4

**Lwowska filia
Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu**

ulica Jagiellońska liczba 3

(dawny lokal Banku Kredytowego).

24

KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednio przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej.

— Godziny urzędowe od 9 do 12½ i od 3 do 4½. —

Oddział wkładowy

przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisyjne, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogocenne kamienie, perły, złoto i srebro. — (Parter w Podwórzu).